Nr. 213 Kraków, Niedziela dnia 10 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy.
Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Prenumerata na **„Gazetę Krakowską i Reformę“** wynosi:

W Krakowie:

		z odnoszeniem do domu.
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie	3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie	6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie	12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 9 grudnia.

Położenie polaków.

Horyzont polityczny zaciąga chmurami, mimo wszystkich uspokajających zapewnień, propagowanych przez dyplomacyę europejską, a mianowicie wiedeńską.

Rosyjskie półurzędowe pióra w prasie europejskiej dowodząc, że misya pana Giersa udała się, gdyż chodziło o platoniczne zbliżenie się do mocarstw sąsiadujących dla wznowienia trójcesarskiego związku, usuwającego możliwe cienie na ich pokojowych chęciach w stosunku do siebie wzajem i do świata, dodają skromne zastrzeżenie: „dopóty, dopóki nie zajdą nieprzewidziane okoliczności nakazujące zmianę postawy.“

Pan Giers miał otrzymać jako świadectwo i rękojmię tego stosunku obietnicę świetnego współudziału cesarstwa niemieckiego i monarchii austro-węgierskiej, to jest mocarstw zaprzyjaźnionych, w akcie koronacyjnym rosyjskim. Któż zaręczy wszakże, że „nieprzewidziane okoliczności“ wprzód nie wystąpią na świecie, niż koronacya majowa.

Na południu monarchii mnożą się oznaki stanu wojenno-niespokojnego, rodzącego *nieprzewidziane wypadki*, jeżeli zwłaszcza istnieje ta niewidzialna rzekomo ręka, która je potrzebuje wywołać. Czarnogóra stoi pod bronią, i nieprzyjmując komisarzy wysłanych przez Portę dla oznaczenia granicy, Portę obwinia o przewłóczenie sprawy, i apeluje do mocarstw o jakieś nieoznaczone bliżej co do sposobu i celu przymuszenie Turcyi do zastosowania się do żądań Czarnogóry. W Serbii nie można było otworzyć skupczyny, gdyż radykalni deputowani, jacy raptem okazali się większością w serbskiej reprezentacyi, postanowili ubezwładnić rządy sprzyjające monarchii austro-węgierskiej. Sprawę połączenia Rumelii z Bułgaryą stawią współcześnie na porządku dziennym agitacye i kolizye miejscowe, i wpływy potężne w dyplomacyi europejskiej. Rosya rządzi w Stambule i stara się rządzić w Bukareszcie, a żelazne jej pierścienie coraz się dalej rozsuwają ku południowym granicom.

Współcześnie w Rosyi samej stan rewolucyjny się wzmaga. Nie brak polityków rządowych, którzy utrzymują że stan ten zapalny nie wcześniej może się skończyć, i nie wcześniej urok władzy być podniesionym, aż po wojnie zewnętrznej, chociażby koniec tej był niekorzystnym dla Rosyi, a nakazał jej nowe skupienie.

Wprzód wojna, czy wprzód rewolucya ma się podnieść z Rosyi, to być może i jest, zagadką przyszłości ale to jest dziś już pewnem, że na fermencie rewolucyjnym wewnątrz i rewolucyjnym zewnątrz: na nihilizmie i panslawizmie wzbierają siły rosyjskie i ich światoburcze kierunki. Dziś równolegle się one posuwają. Wielu mężów stanu przewiduje wszakże, że połączenie ich blizkie, że z połączenia ich wyniknie nowa epoka dziejowa Rosyi i burza światowa nad Europą. Złączą się one w jeden potop zniszczenia, czy każden z nich dojrzeje oddzielnie — nas one dotyczą w pierwszym rzędzie, na nas odbiją, lub po nas przejdą ich fale.

Pora ostatnia dla nas polaków, o których życie i przyszłość jako narodu w tym kataklizmowym wybuchu iść będzie musiało, pora ostatnia zastanowić, się czy nasze posady narodowe są dostatecznie wzmocnione, aby wytrzymały światowe wstrząśnienie, pora ostatnia zastanowić się nad kierunkami naszej polityki, aby arka narodowa nie utonęła, lecz wypłynęła zwycięzko z potopu.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma a zajmujących czynne i wybitne stanowisko polityczne, otrzymujemy niespodzianie odnośne uwagi, które zamieszczamy skwapliwie, gdyż odnoszą się do tej grozy naszego położenia, jednej jego strony dotycząc. Zamieszczamy tem skwapliwiej, że odpowiadając kierunkowi dziennika, przedstawiają w części rozwiązanie podniesionych w tym artykule założeń:

Czy mamy oglądać się na wypadki zewnętrzne? Jestem *silnie* przekonany, że ciągłe oczekiwanie wielkich przewrotów politycznych działa na nas demoralizująco. Naród, który się ciągle spodziewa, że jednego poranku słońce zejdzie na Zachodzie nie może być politycznie zdrowym narodem. Niemniej trzeba wiedzieć i obliczać się z tem co się dzieje dokoła.

Stan rewolucyjny w Rosyi jest najbliższym dotyczącym nas momentem.

Na rewolucyę może się zanosić bardzo długo w Rosyi. Może też ona wybuchnąć raptem i zrodzić chaos straszliwy. Może się zrazu zamienić na powolny ruch reformatorski. Może też pchnąć rząd na niebezpieczne zewnętrzne awantury. Nikt tego przewidzieć nie może, co mianowicie wypadnie. Stan rewolucyjny jest sam już jednakże faktem.

Dla mnie jasnem, że gdy przyjdzie do rewolucyi, rząd absolutny w walce nie zwycięży i że Rosya w rewolucyi nie zginie — i owszem nowych sił nabrać może. Wobec tego uważałbym to za najstraszniejszy błąd, gdybyśmy się chcieli stać żandarmami caratu, gdybyśmy chcieli się przysłużyć rządowi rosyjskiemu rozmaitemi wysługami, gdybyśmy na ostatnie nieszczęście zechcieli się może zabawić w Vandeę rosyjską. Nie wszyscy by u nas i w Warszawie nawet od takich projektów stronili, a wykonanie ich byłoby w najwyższym stopniu... nizkiem i niedorzecznem. Zostalibyśmy zgnieceni, wzgardzeni—i słusznie; od wszystkich ludzi dobrej woli znienawidzeni.

Niemniej szkodziłaby zbytnia ochota do korda. Bądź co bądź niepozbylibyśmy się jej mimo wszystkich przeciwnych pozorów i niedziwiłoby mnie to wcale, gdybyśmy bez gwarancyi a z zapałem za Niemców krew wylewali i nareszcie wywalczyli przyłączenie szmatów Ojczyzny naszej do obcych mocarstw. I to nawet możliwe, że się będziemy między sobą bić i że jedni będą równie zacięcie bronić idei słowiańskiej, jak drudzy cywilizacyi Zachodniej — *tonjours pour le roi de Prusse.*

Jedynie właściwą wydaje mi się polityka: *przedewszystkiem wytrwać*, trzeba nam się skupiać i pozostać polakami. Trzeba nam *być*, a wtedy będą się z nami musieli liczyć tak jak się liczą z nami w Austryi. Ale co więcej, trzeba abyśmy coś reprezentowali. Szczęściem znajdziemy łatwo w historyi naszej wskazówkę tego cośmy przedstawiać powinni. Polska ma tylko sens, jeśli przedstawia wspólne pożycie rozmaitych równouprawnionych szczepów i wyznań. Polska oparta na samej tylko ludności lackiej, albo na samym tylko kościele łacińskim, to Nadwiśle tylko, i to rzecz pozbawiona wszelkiego znaczenia. To nie idea, to fakt, który w nikim nie wzbudzi zapału.

Polska znaczy tedy przedewszystkiem równouprawnienie narodowościowe i językowe. Znaczy ona coś więcej jeszcze: oznacza swobodę obywatelską dla wszystkich, uszanowanie domu, rodziny, własności i przekonań. Polska oznacza równość polityczną oświeconych i obowiązek ich koło podnoszenia oświaty i dobrobytu narodu całego, powoływanego odrazu do wielu praw politycznych, a przypuszczanego do rządów w miarę oświaty. Polska jest liberalna w dobrem tego słowa znaczeniu a dąży do nieustannej socyalnej reformy i konserwatywną szanując zasady cywilizacyi społecznej europejskiej.

Z taką a przytem świadomą siebie Polską będą się niebawem wszyscy liczyć musieli; rządy się przekonają, że w niej znajdą odpór przeciw rewolucyjnym szaleństwom, narody będą pewne, że będzie się bronić przeciw despotyzmowi. Narodowości z góry będą wiedzieć, że ona ich sojusznikiem, a państwa będą wiedzieć, że w tradycyi jej jest rada przeciw zbytniemu politycznemu rozdrobnieniu ludów.

Jeśli tedy rewolucya rosyjska będzie się rozwijać powoli, staną się polacy na mocy takiej myśli przewodnim żywiołem jeśli nie w całej Rosyi to w ziemiach niegdyś polskich. Jeśli zaś Rosya nie zawali się z hukiem, lecz popadnie w chaos nieprzejrzany, będzie Polska taka konieczną rękojmią dla bezpieczeństwa Europy.

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 9 grudnia.

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

5

IX.

Galata, jej znaczenie za greckich cesarzy i wpływ na ich stolicę. — Losy jej pod panowaniem tureckiem i obecne stanowisko. — Jej charakter i mieszkańcy. — Główna ulica. — Cywilizacya. — Język panujący. — Pera. — Magazyny. — Mozaika ludności. — Ulice. — Ogrody municypalne. — Ruch uliczny. — Stosunek Pery ze Stambułem. — Charakterystyczne cechy franków. — Lewantyńcy. — Salony i towarzystwo. — Swoboda wyznań. — Kościoły i klasztory katolickie. — Świątynie innych wyznań. — Przejażdżka po europejskim brzegu — Wielki cmentarz Galaty i widok z niego. — *Kassim-Basza.* — *Piale-Basza.* — *Ok-Meidan.* — *Hass-Kiei* i sąsiednie przedmieścia. — Okolice. — *Kiat-Hane.* — *Feri-Kiei.* — *Pancaldi.* — Uroczystość w pensyonacie. — Pole Marsowe. — *Beszyk-Tasz.* — Pałace sułtańskie. — *Dolma-Bagcze i Cziragan.* — *Ildiz-Kiosk* i sułtan Abdul-Hamid. — Piątkowa modlitwa sułtana. — Obchód jej za poprzednich władców i obecnie.— Frankowie, turcy i wojsko. — Przyspieszony pochód dostojników dworu. — Powrót do Pery.

(Dalszy ciąg).

Od *Kiat-Hane* droga wykuta w skale zakręca się w bok i podnosi, tak że wkrótce jednym rzutem oka można ogarnąć całą okolicę, ogromny, falujący step, na którym w jednem miejscu zieleni się aksamitny płaszcz gajów i ogrodów. Odtąd w skwarze południowego słońca trzeba jechać znów okolicą bezludną, wyschłą, wśród pól białych jak pargamin i zrzadka tylko urozmaiconych kilku dzikiemi krzakami. Mój mały turczynek nie przestaje biedz przy mnie walecznie pomimo oblewających go strumieni potu: proponowałem mu już w *Piripasz*, żeby wypił filiżankę kawy albo zjadł trochę owoców — odpowiedział mi na to, pokazując białe zęby:

— Jok, jok, effendi; ramazan!

Te jego *nie* było zbyt stanowcze, żebym śmiał nalegać — zwłaszcza, że przekonałem się już o tem, że wtedy tylko turkowi nie można dowierzać, kiedy przestaje zachowywać swoje religijne przepisy, między którymi post Ramazanu jest jednym z najgłówniejszych. Tak więc z głodnym i spragnionym ale dzielnie kłusującym Mustafą dosięgliśmy wreszcie pierwszych domków miejskich na przeciwnej stronie Pery. Było to *Feri-kiei*, przed kilku laty jeszcze mała wioseczka, dziś ludne i bogate przedmieście z ogromnym szpitalem francuskim; za niem w małej odległości *Pancaldi*, ze szpitalem i kaplicą rosyjską, z ogromnym szpitalem i cmentarzem ormian-katolików, ze szkołą wojskową i katolickim przytułkiem dla starców i kalek, ślicznym, w kwiatach i bluszczu. Domy prawie europejskie, ulice asfaltowane, przecięte tramwajem — od biedy mogłoby to być przedmieście — nie Wiednia ani Paryża, ale jednego z otaczających je miasteczek. Dla Peryotów jednak jest to niemała chluba, którą lubią się szczycić — i dlatego też nazajutrz po moim przyjeździe znajome moje, panie P.....ani, pośpieszyły tam się zawieść, chcąc się nasycić memi pochwałami. Co prawda przy tej sposobności byłem świadkiem uroczystego aktu w zakładzie Siostr syońskich, wychowujących córki peryockiej arystokracyi bez różnicy wyznań; słyszałem przez cztery godziny muzykę, śpiewy, deklamacye, sztuczki dramatyczne w sali pełnej kwiatów ale i publiczności także, przy 30-stopniowym upale; widziałem panny poprzebierane za aniołów, a podobne do ślicznych djabełków ze swemi palącemi południowemi oczyma; biskupów, zakonników, dekoltowane damy — i wśród szmeru rozmów i szelestu wachlarzów jedna z moich sąsiadek pytała mnie, czy w Rzymie spotkałem tak wspaniałego prałata jak Mgre Vanutelli, arcybiskup, przewodniczący uroczystości, a druga z najpiękniejszemi jedwabnemi rzęsami, okrywającemi najpiękniejsze aksamitne oczy, oburzała się na brak smaku w tualetach pań obecnych i żądała mego zdania co do właściwości używania jedwabiów do ulicznej przechadzki.

Pomiędzy *Pancaldi* a Perą leży wielkie Pole Marsowe, na którem się egzercytują żołnierze co rano, a obok ogromne koszary artyleryi, największe w Konstantynopolu, pociągają oko wdzięcznemi liniami architektonicznemi, całe w marmurach, w rzeźbach delikatnych, w arabeskach przejrzystych, z lekkiemi kolumnami i łukami maurytańskiemi u wejścia, z oknami owitemi w wieńce kwiecistej ornamentacyi tureckiego odrodzenia. Obok drugi ogród miejski, trochę od pierwszego mniejszy, ale ładniejszym jeszcze widokiem na ogrody i pałace sułtańskie terasami spuszczające się na dół, na Bosfor migający fioletowemi odbłyskami, na południowe przedmieścia Skutari i *Kus-Kundruk*, śmiejące się w dali w mgłach niebieskich i zielonych gajach, jak kosz kwiatów rozsypany przez niezręcznego ogrodnika.

Cały brzeg morza od Galaty aż do kończącego Konstantynopol *Orta-kiei*, zajmują wyłącznie tureckie przedmieścia, z których największe *Beszyk-łasz*, zdaje się stać na straży rezydencyi padyszacha i ochraniać ją zaufanemi kindżałami od niewiernych. Duże, szerokie, wysadzane drzewami ulice prowadzą z Galaty i z Pery, od Marsowego Pola do pierwszego pałacu cesarskiego *Dolma-Bagcze*. Z daleka już widać otaczające go mnóstwo dworskich gmachów, stajnie cesarskie, gdzie stoją najpiększejsze na świecie arabskie wierzchowce sułtana; kuchnie, z których dworskie pojazdy w otoczeniu szambelanów wedle przepisanego ceremoniału, odwożą do rezydencyi obiad sułtański. Przed samym pałacem niewielki meczet sułtanki Walide, matki Abdul-Mddżida, pieści się w słońcu misternemi koronkami swoich marmurowych ścian i mozajkowych łuków, brylancik prawdziwy, wychuchany i wykończony jak zabawka, którą mają igrać białe rączki małego padyszacha. A dalej, placem niewielkim oddzielony i zasłonięty kilku klombami drzew, kąpie się w Bosforze *Dolma-Bagcze*.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wojna między Rosyą a monarchią austro-węgierską i Niemcami, należy do innej kategoryi ewentualności — i zachowanie się nasze, polityka nasza, wymagałaby innego zastosowania tychże samych zasad w praktyce.

Piszą nam z Wiednia pod d. 6 grudnia:

Koło posłów polskich odbyło wczoraj wieczór pierwsze a dzisiaj drugie posiedzenie. Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się dyskusya o rozporządzeniach rządu, mających przeprowadzić równouprawnienie języka polskiego w urzędach i sądach w Szląsku. Prezes Koła Grocholski przedstawił, iż minister sprawiedliwości Prażak polecił sądom, aby przyjmowały podania w okręgach sądowych byłego księstwa cieszyńskiego, t. j. w polskiej części Szląska, oprócz w języku niemieckim także w języku polskim i czeskim (?), a w okręgach sądowych dawnego księstwa opawskiego, t. j. w czeskiej części Szląska, oprócz w języku niemieckim tylko w języku czeskim. P. Chrzanowski zwrócił uwagę, że rozporządzenie to nie jest dostateczne i żądał, aby Koło polskie domagało się dla języka polskiego w Szląsku takich przynajmniej praw, jakie przyznaje rozporządzenie ministeryalne językowi czeskiemu. Wniosek p. Chrzanowskiego popierali pp. Chełmecki, Klucki, Mieroszowski. Ponieważ jednak ma nadejść z Szląska memoryał tyczący się tej sprawy, przeto Koło zawiesiło uchwałę aż do nadejścia tego memoryału. Następnie obradowało Koło nad wnioskiem, iżby wnieść rezolucyę wzywającą rząd, aby ułożył i przedłożył izbom projekt ustaw, zapewniających środki skuteczniejszej regulacyi rzek i ochrony lasów i nad wnioskiem, aby Koło samo wypracowało projekta tych ustaw i przedłożyło je izbom. Ostatecznie Koło wybrało komisyę z pp. Chrzanowskiego, Mieroszowskiego, Smarzewskiego, Bartmańskiego i Czerkawskiego Euzebiusza, która ma bliżej sprawę tę roztrząsnąć i sformułować wnioski.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koło posłów polskich rozpoczęło ogólne rozprawy nad projektem nowej ustawy przemysłowej i przyjęło dwie główne zasady tego projektu, t. j. zasadę składania dowodu uzdolnienia i zasadę przymusowych stowarzyszeń rzemieślniczych.

Reorganizacya austro-węgierskiej armii.

Publikowany w dniu 7 b. m. „Armee-Verordnungsblatt“ zawiera nowe „organiczne postanowienia“ o tworzeniu okręgów korpusowych i reorganizacyi piechoty, które z dniem 1 stycznia 1883 mają wejść w życie.

Organiczne postanowienia obejmują:

1) Wojskowe komendy terytoryalne, 2) wojskowe komendy dywizyj, 3) komendy brygad, 4) adjutantów generalnych, przybocznych i służbowych, 5) piechotę, 6) strzelców, 7) komendy okręgowe uzupełniające, 8) sztab artyleryi, 9) sztab inżynieryi, 10 artyleryę polową i forteczną, 11) wojsko pociągowe, 12) intendanturę wojskową, 13) audytoryat wojskowy, 14) wojskowe zakłady zaopatrzenia i 15) magazyny wojskowych łóżek.

Według organicznych postanowień dla wojskowych komend terytoryalnych podzieloną jest monarchia na 15 wojskowych okręgów terytoryalnych, a mianowicie na 14 okręgów korpusowych i 1 okręg komendy wojskowej. Odgraniczenie to terytoryalne wojsk polega na podziale okręgów uzupełniających i na taktycznym podziale wojsk na jednostki wyższego rzędu. Kraj okupowany tworzy jeden własny okręg korpusowy.

W każdym okręgu korpusowym jest kierującą władzą wojskową komenda korpusu, w okręgu zaś komendy wojskowej komenda wojskowa, i znajdują się: pierwsza komenda w Krakowie, druga w Wiedniu, trzecia w Gracu, czwarta w Buda-Peszcie, piąta w Preszburgu, szósta w Koszycach, siódma w Temeswarze, ósma w Pradze, dziewiąta w Josefstadt, dziesiąta w Bernie, jedenasta we Lwowie, dwunasta w Hermannstadt, trzynasta w Zagrzebiu, czternasta w Innsbrucku, piętnasta w Serajewie, i komenda wojskowa w Zadarze. Komendy korpusów noszą nazwę „nta komenda korpusu“, a komenda wojskowa dla Dalmacyi będzie nazwaną „komenda wojskowa w Zadarze“.

Komendanci 2, 3, 4, 8, 11 i 15 korpusu mają oprócz tytułu „komendant korpusu“, także tytuł „komenderujący generał w N.“

Komendant korpusu (wojskowy) jest najwyższym dowódzcą w swym terytoryalnym okręgu wojskowym; jemu podlegają wszystkie władze wojskowe, komendy, wojska i zakłady wojskowe, tudzież wszystkie osoby będące w jego okręgu, a należące do związku wojskowego w sprawach wojskowych i wojskowo-policyjnych pod każdym względem, w sprawach zaś ekonomiczno-administracyjnych tylko według istniejących przepisów administracyjnych. Komendanci korpusów, tudzież komendant wojskowy w Zadarze podlegają bezpośrednio państwowemu ministeryum wojny.

We wszystkich sprawach swego zakresu służbowego, które wymagają współdziałania władz politycznych, korespondują komendy korpusów (wojskowe) w królestwach i krajach reprezentowanych w radzie państwa wprost z dotyczącemi władzami krajowemi. W krajach korony węgierskiej korespondują komendy korpusów we wszystkich wyż wymienionych sprawach wprost z król. węgierskiemi ministeryami, względnie 13 komenda korpusu z król. kroacko-slawońskim rządem krajowym.

Ponieważ Węgry, Czechy i Galicya podzielone są na kilka okręgów terytoryalnych, więc może wśród szczególnych okoliczności zajść potrzeba jednolitego prowadzenia dowództwa. W wypadkach wymagających wystąpienia siły zbrojnej w większym zakresie udzielonem będzie miał komenderujący generał w Buda-Peszcie prawo dyspozycyi militarnej także co do wojsk 5, 6 i 7 korpusu, zaś komenderujący generałowie w Pradze i we Lwowie będą mieli równe prawo dyspozycyi nad wszystkiemi w Czechach, względnie w Galicyi konsystującemi wojskami. Komenderujący generałowie w Pradze i we Lwowie mają w szczególności obowiązek przedsięwziąść wszelkie środki w celu strzeżenia, zamknięcia, a ewentualnie obrony granic państwa, a to także w zakresie 9, względnie 1 korpusu. Co się tyczy wyćwiczenia i dowództwa wojsk w wyższem znaczeniu, udzielonem zostaje komenderującym generałom w Buda-Peszcie, Pradze i we Lwowie ograniczone czysto militarne prawo inspekcyi wojsk 5, 6 i 7, względnie 9 i 1 korpusu.

Komenderującym jenerałom, jak również komendantowi 14-tego korpusu i komendantowi wojskowemu w Zadarze, dodani zostają jenerałowie jako „zastępcy“ lub „przydzieleni do służby“.

Sprawy wojskowe, wojskowo-administracyjne i techniczno-administracyjne komendy terytoryalnej prowadzone będą przez szefa sztabu generalnego, zaś ekonomiczno-administracyjne sprawy i kontrole załatwia szef intendentury.

Personal zostający w służbie przy komendzie korpusu (wojskowej) dzieli się następnie: Na oddział wojskowy, na intendenturę korpusu (względnie intendenturę komendy wojskowej) i na organa pomocnicze. Zwierzchnicy tych oddziałów i ich pomocniczych organów noszą następujące tytuły: Szef sztabu generalnego, szef intendentury, dyrektor artyleryi, szef inżynieryi, referent sprawiedliwości, szef służby zdrowia i kapelan polowy ... ntego korpusu lub komendy wojskowej w N. Na zastępcę szefa sztabu generalnego powołanym jest najstarszy rangą oficer sztabu generalnego korpusu, powołany właśnie ze stanu tegoż oddziału wojskowego; jemu podlega także dyrekcya kancelaryi i personal pomocniczy za pośrednictwem dyrektora kancelaryi przez niego ustanowionego.

Szef intendentury jest referentem dla spraw ekonomicznych wojska i zakładów na całem terytoryum korpusu; dyrektor artyleryi jest organem pomocniczym i referentem dla wszystkich spraw, które dotyczą artyleryi tudzież wyćwiczenia i służby wojsk artyleryi a wreszcie zakładów; równie ma to prawo szef inżynieryi co do spraw budowli fortyfikacyjnych i wojskowych. Co się tyczy wojskowej juryzdykcyi i administracyjnej części służby w tym dziale, to wszystkie dotyczące sprawy załatwia referent sprawiedliwości; we wszystkich sprawach dotyczących wojskowej służby zdrowia dysponuje szef tejże służby, we wszystkiem zaś wojskowo-administracyjnemi sprawami kościelnemi zarządza kapelan wojskowy, który jest organem pomocniczym i referentem komendanta korpusu i w tym przymiocie podlega mu pod względem służby wojskowej. Co się tyczy spraw odnoszących się do służby trenów przy komendach korpusu, to załatwia takowe w czasie pokoju najstarszy rangą oficer.

Komendy korpusów (wojskowe) mają obowiązek przeprowadzenia mobilazacyi wszystkich w terytoryalnym obwodzie korpusu znajdujących się albo też w czasie wojny zorganizować się mających wyższych komend, wojsk i zakładów, zaś zastępca komendanta obowiązany jest szczegółowo przeprowadzić mobilizacyę korpusu. Jak długo trwa mobilizacya, ma być komenda korpusu w swojej siedzibie zastąpioną stałą komendą wojskową, która się ma nazywać „komenda wojskowa w N;“ po wymarszu komendy korpusu rozpoczyna ten organ zastępczy swoją czynność urzędową i podlega bezpośrednio państwowemu ministerium wojny.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów d. 7 grudnia 1882.

Od ostatniego naszego sprawozdania usposobienie targów zbożowych pozostało bez zmiany.

Wyborowe gatunki pszenicy płacone bywają wprawdzie trochę wyżej notowania, lecz nie pojawiają się prawie wcale na targu.

Pośledniejsze pszenice silnie ofiarowane są nawzajem trudne do pozbycia a mianowicie w drodze exportu.

Pojedyncze transakcye w takowych stanowią jedynie pokrycie potrzeb lokalnych.

Pszenica, żyto i jęczmień w ogóle bez popytu.

Produkta strączkowe, mianowicie groch łatwy do zbycia, a celny wyżej notowanych cen bywa płacony.

Rzepak, lnianka i konicz żywiej poszukiwane.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów: Pszenica czer. banat. złr. 7·25. 8·60. Pszenica biała 7·25. 8·60. Żyto 5·25. 6·10. Owies 5·—. 5·50. Jęczmień 4·50. 7·—. Rzepak 13·—. 14·60. — Lnianka 10·—. 11·50. — Konicz 50.—. 65·—. — Groch do gotowania 7·50. 10·—. — Groch pastewny 5·50. 7·—. — Bobik 6·—. 6·50. — Spirytus na termina 30·— złr. za 10.000lit. prct.

Uwaga. Upraszamy o polecenia sprzedaży koniczu i rzepaku, niemniej o próby tych produktów.

Zagraniczne Ceny Zbożowe

w dniu 6 grudnia 1882 r.

Kurs zamienny 100 marek = 58 złr. 35 kr. 100 franków = 46 złr. 50 kr. w Bauknotach.

Miejsce targu	Gatunek zboża	W monecie	Za 100 Kilogramów: Grudzień Kurs zagran.	Grudzień Kurs a. w. fl.	Marzec Kurs zagran.	Marzec Kurs a. w. fl.	Kwiecień-Maj Kurs zagran.	Kwiecień-Maj Kurs a. w. fl.	Czerwiec Kurs zagran.	Czerwiec Kurs a. w. fl.	Należyt. fracht. a. w. fl.	Pojed. cło a. w. fl.
Paryż	Pszenica	frnk.	25·10	11·83	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	0·59
Berlin	"	mrk.	17·55	10·28	—·—	—·—	17·75	10·29	—·—	—·—	—·—	
"	Żyto	"	13·65	7·97	—·—	—·—	13·70	8·—	—·—	—·—	—·—	
"	Owies	"	11·93	6·95	—·—	—·—	12·30	7·17	—·—	—·—	—·—	
Szczecin	Pszenica	"	—·—	—·—	—·—	—·—	17·8	10·40	17·9	10·46	—·—	
"	Żyto	"	13·35	7·80	—·—	—·—	13·35	7·70	—·—	—·—	—·—	
Kolonia	Pszenica	"	—·—	—·—	18·60	10·79	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
"	Żyto	"	—·—	—·—	14·40	8·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
Hamburg	Pszenica	"	17·1	9·98	—·—	—·—	16·9	9·86	—·—	—·—	—·—	
"	Żyto	"	13·—	7·59	—·—	—·—	12·9	7·53	—·—	—·—	—·—	
Monachium	Pszenica	"	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
"	Żyto	"	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
Lindau	Pszenica	frnk.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
Rorschach	"	"	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
Romanshorn	"	"	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
Wrocław	Pszenica	mrk.	20·20	11·79	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
"	Żyto	"	13·40	7·82	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	

KRONIKA.

Kraków d. 9 grudnia.

Kuryerek krakowski. Nagłe i najnieprawdopodobniejsze zmiany powietrza tak szybko po sobie następują, że pióro kronikarza nie jest w stanie wszystkie notować. Pora ustalić się nie chce czy nie może. Zima, która na wschodzie i na północy sroży się podobno z całą siłą, u nas składa tylko od czasu swój bilet wizytowy pod postaciami śniegu i mrozu—i jakby nie przyjęta, cofa się przed słonecznemi dniami i powiewem południowego wiatru. Dziś naprzykład

---

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

6

(Dalszy ciąg.)

Dla ulżenia państwu Karpuszkom, jako i dla zabezpieczenia sobie jeszcze paru lat pobytu w Krakowie, wypadało zrobić większe oszczędności niż dotąd robiła, zmieniwszy cały tryb dotychczasowego życia. Należało więc i Różę w delikatny sposób o tem uprzedzić.

— Moja droga, nie chciałabym cię zmartwić, ale ci muszę dość smutną rzecz oznajmić.

— Rodzice chorzy!... Powiedz, to jedno bowiem mogłoby mnie tylko zmartwić — zawołała Róża blada od wzruszenia z załzawionemi oczyma.

— Ale zdrowi dzięki Bogu, po cóż cię tak wystraszyłam moją niezręcznością. Uspokój się, jak cię kocham... zdrowi.

— A więc o cóż chodzi, czemuż nie mówisz zaraz moja Maryo — mówiła Róża zirytowana.

— Najprzód mnie uściskaj i przebacz a potem ci powiem.

— Uściskam cię sto razy, ale czemuż zaczynasz tak tragicznie.

— Bo mi bardzo smutno, tak ze względu na ciebie jak na twoich rodziców. Mnie się zdaje moja Różo, że ojciec źle stoi w interesach. Spostrzegłam to już w domu, a teraz widzę, że nam o połowę mniej na wydatki przysyła i to bardzo nieregularnie. Znając twego ojca wiem, że jeżeli nie przysyła to dla tego tylko, że niema i że musi doznawać wielkiego braku gotówki.

— Ach! to byłoby rzeczą okropną, bo wiesz, że kiedy niema napełnionych kieszeni, traci humor i zdrowie nawet. Mama tego tyle nie czuje, lecz przez ojca odczuwać także musi. Ale moja droga, przecież ojciec ma Zalesie takie śliczne, Mnichów ogromny majątek i Zatoki. Choćby jeden majątek sprzedał, to przecież będzie mógł spłacić długi. Bo że są... to wiem dobrze; pamiętam jak dawniej przyjeżdżano na sekwestracyę. Wystawiono na licytacyę jedną wieś, potem jakoś ucichło na parę lat. Myślałam, że ojciec pospłacał wszystkie długi.

— Nic nie wiem moja droga, ale czuję, że jest źle. A jeżeli długi nie spłacone, urosły latami do kapitałów takich rozmiarów, że ich dzisiaj już spłacić niema czem, — to położenie ojca może być bardzo trudnem. Lecz dajmy pokój przypuszczeniom, to się samo wyjaśni. Ja tylko zwracam twoją uwagę na to, abyśmy oszczędzały tak teraz, jak i później, kiedy nie będą nam dosyłać pieniędzy.

— Ale jakież to przypuszczenie — zaniepokojona mocno mówiła Róża.— Ojciec może mieć mniej, ale żeby tak mało, aby nam udzielić nie był w stanie, to byłoby okropnem.

Róża wymawiała te ostatnie wyrazy ze łzami, myśląc o rodzicach, których nad życie kochała.

— Ależ ojciec miał tutaj... sama widziałam... kilka tysięcy w papierach, zdaje mi się, że przyniósł je z banku.

— Tym gorzej droga Różo, bo jeden jeszcze więcej dług przybył. Nie wyświecimy teraz prawdy jak stoją interesa, ale na oszczędności nie stracimy nigdy. Jesteśmy młode i silne możemy sobie same usługiwać, oddalmy zatem służącą, i zostawmy sobie jeden tylko pokój. Wystarczy nam aż nadto, Inne wydatki możemy o połowę zmniejszyć.

— Zrób jak chcesz moja Maryo. Mówisz zupełnie rozsądnie, ale mnie się serce kraje z bólu i żalu. Pomyśl tylko sobie, odkrywać przed drugiemi złe interesa mego najdroższego ojca... choćby tylko wobec cioci... byłoby dla mnie bardzo przykrem. Wszakże niedawno jeszcze widziała u nas zbytek i przepych.

— Jako kochająca córka masz zupełną słuszność, ale ja czuję znowu nieubłaganą konsekwencyę rzeczywistości smutnej. Czyż nie lepiej teraz powiedzieć cioci, że dla chwilowych kłopotów domowych, chcesz się oszczędzić, aniżeli na rok przyszły dla braku funduszów nie przyjechać do Krakowa, dla dokończenia nauk, które kto wie, czy na prawdę nie będą ci potrzebne, wśród okoliczności jakie zajść mogą.

— Ty zawsze dobrze radzisz Maryo. Nam się teraz jeszcze więcej uczyć potrzeba; — to jest nie tobie, bo premiantką jesteś, i już sobie dałabyś sama radę, gdyż widzę, że nawet i krawiectwa się uczysz, a domyślam się w jakim celu szlachetnym. Ale ja czuję, że w muzyce dalej zajdę jak w naukach, choć i w tych, dwa lata jeszcze wytrwać się postaram.

Mimo pozorów zabawy, czas upływał bardzo smutno. Panienki pokazywały się tylko u pani Sabiny, ale nie tak już świetnie, bo toalet nowych nie sprawiano. Z ściśniętym sercem i z wielkim niepokojem, wyczekiwały wakacyj.

W listach rodziców czytały narzekania na złe czasy, na niedobrych ludzi. Czuć było, że je przygotowywano do niepomyślnych wieści, do zmian jakie znaleść miały w domu.

Róża, lubo już jasno widziała, że interesa nie stoją dobrze, jeszcze chciała się łudzić, że sprzedażą jednej wsi da się zażegnać burzę. Więc Mnichów najmniej lubiony poświęciła, aby oszczędzić Zalesie dla niej przeznaczone, położone w pięknej okolicy, które z matką lubiła często odwiedzać, i gdzie przepędziła lata dziecińśtwa.

VI.

Róża i Marya, pierwszy raz same, nieśmiałe, zakłopotane, puszczały się w dość daleką drogę.

Chciałyby lotem ptaka stanąć w domu.

Kolej szła dla nich za wolno. Liczyły stacye, dopóki widno było, wreszcie wsunęły się do kącika wagonu i zasnęły.

Wschodzące słońce rozbudziło je nagle. Przetarłszy oczy, ujrzały przed stacyą czekający na nich mały powozik, a nie jak dawniej, wielkie *lando* z lokajem wygalonowanym i furą pod rzeczy.

Nie mówiąc nic do siebie, kazały przenieść tłumoczki do powozu, a Róża pytała woźnicę o zdrowie rodziców. Fornal pocałował ją w rękę i odrzekł:

— Zdrowi państwo dziękować Bogu, ale... Tu podrapał się w głowę i westchnął ciężko.

Róża otarła łzę, bo to westchnienie odbiło się w jej duszy, tak było wymowne, i wychodziło widocznie z serca przepełnionego żałością.

Rączka jej spoczęła na ramieniu fornala.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

natura skrzepła chwilowo, zdaje się budzić do życia, a dzionek uśmiecha się wiosenną pogodą.

Wczoraj w kościele OO. Dominikanów odbyło się doroczne nabożeństwo stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców. Jutro zaś, to jest w niedzielę, komitet — jak głoszą porozlepiane po rogach ogłoszenia — zaprasza pp. rękodzielników i przemysłowców na godzinę jedynastą do magistratu, celem zdania sprawy z ostatniego wiecu przemysłowców odbytego w Wiedniu.

W czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, sprawozdanie z którego dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

P. Antoni Wrotnowski, dyrektor banku krajowego, gości dziś w Krakowie.

Otwarcie kursu języka polskiego w szkole żydowskiej na Kazimierzu, odbędzie się w poniedziałek wieczorem w obecności p. prezydenta Dra Weigla i członków wydziału Tow. Oświaty ludowej.

Oto nakoniec autentyczne szczegóły dotyczące sprawy morderstwa Słowika, stróża kasy Oszczędności Krakowskiej, któremi dopełniamy wiadomość podaną przez nas w onegdajszym numerze „Gazety Krakowskiej“ w ostatniej chwili (po telegramach). Dnia 7 b. m. po godzinie 8 wieczorem przytrzymał koncepista krakowskiej dyrekcyi policyi p. Swolkien w Nowym Sączu mordercę Czarnomskiego i przywiózł go następnego dnia o godzinie 3 popołudniu do Krakowa, jak to już donieśliśmy. Morderca wyjechał z Krakowa w towarzystwie wspólnika zbrodni Wasilewskiego, utrzymującego się z karuzelu obwożonego po Galicyi, a stale w Krakowie na Podgórzu zamieszkałego. Jak śledztwo już podobno wykazało W. razem z Cz. przygotowali sztylet wyostrzony w sobotę u Józefa Schutza ślifirza na Stradomiu — a w poniedziałek obaj dokonali strasznej zbrodni, przyczem zrabowali rzeczy znajdujące się w mieszkaniu Antoniego Słowika. Przytrzymany Czarnomski, miał na sobie ubranie krwią zbroczone, a na ciele dwie rany od narzędzia ostrego, które wskazują, że zamordowany bronił się zaciekle scyzorykiem znalezionym, w jego mieszkaniu, gdy złoczyńcy go napadli. Oprócz owego scyzoryka i innych rzeczy znaleziono rękawiczki, a te według zeznania świadków są własnością Czarnomskiego. Znaczna ilość krwi, tuż przy drzwiach w mieszkaniu Słowika znaleziona, wskazuje, że mordercy zadawszy ostateczny cios nieboszczykowi, rzucili ciało jego pod drzwi, aby im nie przeszkadzało w poszukiwaniach jakie robić zamierzali. Kiedy wreszcie ich dokonali, zawinęli trupa w kożuch, ułożyli tuż przy łóżku, a krucyfiks zdjęli ze ściany i położyli na stole wraz z książką do nabożeństwa. Koło trupa zaś rzucili sztylet pragnąc tym sposobem zmylić badania i nasunąć myśl, że Słowik sam się życia pozbawił. Po dokonanem morderstwie udał się Wasilewski do swego mieszkania na Podgórze, a Czarnomski dorożką jednokonną wraz z rzeczami zrabowanemi pośpieszył na kolej. Z tamtąd następnie inną dorożką powrócił do miasta. Poczem pojechał po Wasilewskiego na Podgórze, jak zeznał przy śledztwie, celem zmylenia śladów. Wreszcie razem z Wasilewskim wyjechał do Tarnowa. Tam przenocowali i sprzedali handlarzowi Samuelowi Weismanowi kożuch Słowika. P. Swolkien — który ścigał zbrodniarzy — otrzymał od tegoż, natychmtast u Abrahama Halbkrama, o tem wiadomość. Na drugi dzień, w południe wrócił Wasilewski do Krakowa, zaś Czarnomski wyjechał do Sącza, gdzie go przy pomocy straży policyjnej miejskiej aresztowano i do Krakowa pod eskortą żadarmeryi przywieziono. Z poszukiwań, badań i dochodzenia przeprowadzonego niezmiernie energicznie, szybko i inteligentnie, okazało się obaj zbrodniarze włóczyli się ciągle razem po szerokim świecie, a jednym z teranów ich działalności była Galicya. Ponieważ w tenże sam sposób i w podobnych okolicznościach dokonano w roku bieżącym dwa zabójstwa we Lwowie, gdzie ci wyrzutki się znajdowali, nasuwa się podejrzenie, iż obaj przyaresztowani mogą być sprawcami owych morderstw. W kierunku tym zarządzono dochodzenie. Ujęci składają dowody cynizmu i olbrzymiego upadku moralnego. Rysopis Czarnomskiego podaliśmy w czwartkowym numerze. Wasilewski Aleksander zaś liczyć ma lat 44 i pochodzi podobno z powiatu Łowickiego w gubernii warszawskiej, zamieszkiwał zaś ostatecznie pod Nr. 224 na Podgórzu.

Dodać tu musimy dla ścisłości kronikarskiej, że inspektor policyi miejskiej w Nowym Sączu p. Mozer, wraz z sierżantem swoim Karolem Pociechą przytrzymali pierwsi Czarnomskiego, wskutek telegramów przesłanych im z Tarnowa przez p. Swolkiena, działającego oględnie, z wielkim taktem i energicznie. Następnie przybył p. Swolkien i inspektor p. Kudas, a skontowawszy tożsamość osoby przyaresztowali mordercę

W niedzielę dnia 10-go b. m. odbędzie się w teatrze krakowskim o godzinie czwartej popołudniu pierwsza próba najnowszych tańców karnawałowych, które odegra orkiestra krakowska miejska pod dyrekcyą p. A. Wrońskiego na dochód tejże orkiestry. Ceny wstępu bardzo przystępne. Spodziewamy się, iż publiczność przez liczne zgromadzenie się zechce wesprzeć usiłowania komitetu zajmującego się utrwaleniem bytu tejże orkiestry.

(M. S.) **Koncert cytrzystów**. Pierwszy tegoroczny wieczorek muzyczny krakowskiego klubu cytrzystów, dany wczoraj w sali muzycznej seminarium nauczycielskiego męskiego, powiódł się dobrze a publiczność wyrażała swoje zadolenie oklaskami po każdym niemal numerze. Brak nam miejsca na szerokie sprawozdanie krytyczne; podnieść jednak musimy staranność kierownika artystycznego i wydziału, członków którzy dołożyli wszelkich usiłowań, aby koncert powiódł się jaknajlepiej. Ustępy na cytrę wykonano dobrze. To samo da się powiedzić o wykonaniu „Taranteli“ Szopena przez pannę Bukowską. Bardzo miłe wrażenie wywołało solo skrzypcowe „Skarga sieroty“ Ostrowskiego odegrane przez kompozytora. Koroną wieczorku były atoli ustępy zbiorowe a mianowicie piękne „Largo“ Händla na fortepian, harmonium, basy i 16 skrzypiec, wykonane przez uczniów p. Ostrowskiego, oraz chór na głosy męskie układu M. Siebera. Obydwa te numera były wykone zupełnie poprawnie, świadcząc dobrze o zdolnościach i gorliwości nauczycielskiej p. Jana Ostrowskiego. Do urozmaicenia i ożywienia wieczoru przyczyniła się bardzo — wzorowa, sympatyczna deklamacya p. Zenoniego artysty dramatycznego.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące sprostowanie: „W numerze 208 „Gazety Krakowskiej“ z dnia 3 grudnia b. r. umieszczoną została korespondencya z Tarnowa pod napisem: „Tarnów 30 listopada b. r. Wieczorek Mickiewiczowski“, w której szanowny korespondent zapewne mimo woli nie znając stosunków „Kółka“ doniósł, jakoby „Kółko“ *tylko na korzyść swej kasy* ten wieczorek urządziło. Tak atoli nie jest. „Kółko“ przeznaczyło z góry czysty dochód na pomnik Adama, chociaż plakatami tego nie głosiło, bo to rzecz, która się sama przez się rozumiała. Na posiedzeniu z dnia 6 b. m. obliczył się wydział „Kółka“ i *czysty dochód w kwocie 60 zlr. przeszle, jak roku zeszłego, do redakcyi „Czasu“*. Drugie twierdzenie szan. korespondenta, że *dochód był nie mały*, rozbija się o powyższą cyfrę, gdyż i tu nie wiedział on, że to był wieczorek dla członków „Kółka“, że ceny miejsc były, jak zwykle na takich wieczorkach, bardzo nizkie, a przeto i dochód nie mógł być znaczny. Z wyrazów wreszcie szan. korespondenta, że *młodzież nie wzięła najmniejszego udziału* w wieczorku, mogłoby się wydawać, że młodzieży tam nie było nawet, a więc i to sprostować musimy. Nie występowała młodzież, ale reprezentowaną była bardzo silnie, gdyż pominąwszy uczniów, licznie na parterze zgromadzocych, była cała galerya literalnie uczniami nabita. Wszak to także udział. Z wyrazem prawdziwego szacunku *Z. Morawski*, sekretarz „Kółka“. W Tarnowie dnia 7 grudnia 1882.

Otrzymujemy co następuje: W Nr. 200 „Gazety Krakowskiej“ podano w korespondencyi ze Lwowa z podpisem X. W. mylnie, jakobym wykłady moje na uniwersytecie lwowskim w bieżącym semestrze zawiesił. W Nr. 209 „Gazety Krakowskiej i Reformy“ umieściła Szanowna Redakcya odpowiedź na listy moje, w których żądałem sprostowania tego mylnego doniesienia, a w której to odpowiedzi Szan. Redakcya wyraziła się w ten sposób: *„i zdaje się nam, że nie popełnił* (korespondent X. W.) *przez to ani nawet niedokładności, gdyż o ile wiemy, nie ma pan rzeczywiście w tym semestrze żadnych wykładów“*. Otóż oświadczam, że tak pierwsze doniesienie korespondenta, jako też drugie oświadczenie redakcyi jest mylnem, gdyż w programie ogłoszone wykłady na bieżący semestr jak najregularniej bez przerwy miewam. Z poważaniem *Dr. Antoni Kalina* docent c. k. uniwersytetu lwowskiego.

Oczekujemy w tej sprawie wyjaśnień naszego korespondenta.

Lwowskie duchowne seminaryum ma być w skutek życzeń namiestnictwa rozdzielone w ten sposób, że w Przemyślu dla wszystkich czterech kursów będzie osobny wykład. — Zmiana ta nastąpić ma z przyszłym rokiem szkolnym. W lwowskim seminaryum pozostaliby w takim razie tylko wychowańcy należący do arcybiskupstwa lwowskiego.

Wydalony z lwowskiego duchownego seminaryum, w skutek policyjno-sądowej rewizyi, seminarzysta Antoni Podlesiecki przyjęty został napowrót jako słuchacz czwartego roku teologii.

W korespondencyi rosyjskiego „Słowa“ zatytułowanej „ze wsi pod Lwowem“ znajdujemy opowieść, która nie tyle dziwić i gniewać ile rozśmieszać powinna i dlatego powtarzamy ją w części. Korespondent opowiada, że wieśniak jakiś przynosi mu książeczkę, którą otrzymał darmo z „Towarzystwa najtańszych książek oświaty ludowej“. Książeczka „pisana po rusku, lecz nadęta polskim duchem, chociaż drukowana kirylicą“. W każdej książeczce jest obrazek Matki Bożej, Maryi królowej Polski, objawionej w Ostrej Bramie dla odwrócenia rusinów od szyzmy. Obrazek ten chociaż święty, — utrzymuje korespondent — uważają wieśniacy za podejrzany, mówiąc, że wydawcy tych książeczek widocznie nie mają czystego sumienia, skoro swoje pisaniny za obrazek Matki Boskiej chowają. „Przyniosłem te książeczki“ — miał dobrodusznie mówić korespondentowi wieśniak, — „i oddaję wam, bo nie wiem co z tem zrobić“. — „Czy znasz“ — zapytuje korespondent — „polską pieśń z dymem pożarów“? — „Nie“. „No to zapal zapałkę i zaśpiewamy tym książkom tę pieśń“. I tak zrobili.—Auto-da-fe w 19 wieku! — Kończy wreszcie swoją legendę korespondent uwagą: „Zadziwiającem jest, że za książeczkami temi nie śledzi lwowska żandarmerya!!!

Od św. Jura. Donosi „Słowo“ jak zwykle dobrze poinformowane co do wieści ztamtąd pochodzących, że ksiądz Żukowski udaje się do rodziny, zaś oficyał ksiądz Malinowski prywatnie mieszkać będzie we Lwowie. Nowy referent ksiądz Ilnicki, na posiedzeniu konsystorza złożył przysięgę.

(K.) **Z cieszyńskiego** 7-go grudnia. Wczoraj odbył się w sali „Czytelni ludowej“ w Cieszynie wieczorek artystyczno-literacki na cześć nieśmiertelnej pamięci wieszcza naszego. Cel wieczorku i urozmaicony program zgromadziły kwiat towarzystwa polskiego tutejszego i okolicy. Gustownie przybraną salę wypełniła szczelnie doborowa publiczność; w mniejszej połowie płeć piękna, w większej zaś silniejsza połowa rodu ludzkiego, pośród której widzieliśmy wszystkie stany oraz zastęp młodzieży szkolnej. Z uznaniem podnieść musimy to zebranie się wszystkch stanów i wszystkich wyznań (katolików, ewangelików, wyznawców Mojżesza) pod sztandarem narodowym. Pod nim bowiem wszyscy żyć i dla dobra wspólnego pracować mogą. W zastępstwie czcigodnego przewodniczącego czytelni pan Dr. M. rozpoczął wieczorek krótką ale dobrze wypowiedzianą mową objaśniającą cel zgromadzenia. Poczem p. K. miał odczyt obszerny trafnie obrobiony i pięknie wygłoszony o Zosi z „Pana Tadeusza“. Resztę wieczorku wypełniły produkcye muzykalno-wokalne, a w nie wpleciono dobrze wygłoszoną deklamacyę „Do matki Polki“. Zakończono zaś odczytaniem nadeszłych telegramów od młodzieży górnoszląskiej z Wrocławia i akademickiej krakowskiej. Następnie przy współudziale uproszonych pań zbierano składkę na budowę pomnika wieszcza Adama. Składając na tym miejscu podziękę dla wydziału czytelni, który nam uprzyjemnił wieczór i przyczynił się do powiększenia funduszu na monument wielkiego poety, dziękujemy zarazem wszystkim panom i paniom w wykonaniu udział biorącym, dodając — na przyszłość — prośbę, aby raczej narodową niż bezwzględnie artystyczną stronę w pregramie muzykalnym uwzględnić raczyli. Tą uwagą niechcę wcale zmniejszyć uznania dla zasług pp. artystów-

---

OBCHOD KU UCZCZENIU

ADAMA MICKIEWICZA

w Gimnazyum św. Anny.

Od kilku lat, za przykładem młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego, odbywają się w gimnazyach corocznie obchody ku uczczeniu największego z naszych poetów. Uczniowie starożytnego Gimnazyum Władysławsko-Nowodworskiego, za zezwoleniem i pomocą swej zwierzchności, urządzają je bardzo starannie, czego dowodem, że przedstawienie zeszłoroczne Antygony Sofoklesowej, z chórami, w pięknym przekładzie prof. Czubka, na życzenie powszechne musiało być powtórzonem.

Najwyższej klasie powierzonem bywa urządzenie tego obchodu, a dochód z niego przeznaczonym jest na utworzenie w tymże Gimnazyum stypendyum imienia Mickiewicza, w części zaś, w latach ostatnich, na pomnik mistrza.

We czwartek 7 grudnia odbył się ten obchód w tym roku. W skromnie ale bardzo gustownie zielenią i dywanami przybranym amfiteatrze Nowodworskim, w pośrodku urządzono estradę, poza którą w niszy umieszczono śród opon i kwiatów popiersie Mickiewicza; na ścianach w wieńcach tytuły dzieł jego. Liczne grono profesorów z dyrektorem na czele, mnóstwo uczniów, rodzice ich i krewni napełnili tę piękną salę.

Program obejmował słowo wstępne i dwie części zapełnione utworami poety, oraz kompozycyami muzycznemi, przeważnie swojskiemi.

Wieczorek zagaił uczeń VIII klasy, A. Banach, w następujących słowach:

Teraz duszą jam moją w ojczyznę wpleciony,
Ciałem połknąłem jej duszę;
Ja i ojczyzna to jedno!
Nazywam się milion — bo za miliony
Kocham i cierpię katusze.
Patrzę na ojczyznę biedną,
Jak syn na ojca wpleconego w koło
Czuję cierpienia całego narodu.

„Trudne mi dziś przypadło zadanie, mówić w tem dostojnem zgromadzeniu o największym naszym poecie, o którym stokroć lepiej tyle mówiono i pisano. Za młody jestem i za mało posiadam zasobów, ażebym mógł sąd o jego dziełach wydawać, piękność ich wysławiać, znaczenie i doniosłość ich wpływu rozbierać. Niech się tem starsi i rozumniejsi zajmują, a na dzisiejszym, tak drogim dla młodzieży, dorocznym uroczystym obchodzie niech mi wolno będzie w jedną tylko potrącić strunę duszy nieśmiertelnego wieszcza, w strunę, która w harmonii dzieł jego przez cały żywot najpiękniejszy dźwięk wydawała, w strunę, której ton najłatwiej wpada w ucho młodzieży i przedziera się w głąb jej duszy — a struną tą jest *miłość ojczyzny*“.

„Dwadzieścia siedm lat minęło jak Mickiewicz pożegnał na zawsze ukochaną ojczyznę: ciało wieszcza rozsypało się w proch, a jednak on żyje i żyć będzie zawsze w sercach naszych, bo duch krąży nieustannie pośród nas, krzepi, ożywia i ku wyżynom, których on dosięgnął porywa“.

„Nieśmiertelnemi są dla nas dzieła Adama, a co nieśmiertelne, musi mieć wyższy pierwiastek. Cóż im więc tę nieśmiertelność zjednało? czy piękność? czy prostota obok wzniosłości? czy forma, obrazowanie, wdzięk? Nie, tym wyższym pierwiastkiem w dziełach Mickiewicza jest miłość gorąca wszystkiego co swojskie, miłość najczystsza, najwznioślejsza — miłość ojczyzny!“

„Jak czerwona nić snuje się ona na każdej karcie jego utworów. W niej czerpał on siłę do życia, ona źródłem najpiękniejszych dzieł jego; pod jej wpływem budował on gmach wielki, niespożyty; na niej oparty wiódł naród z manowców na drogę jedyną, prawdziwą — naród, który ukochał, który pragnął podźwignąć, uszczęśliwić.

Ale ta miłość moja na świecie,
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku
Jak owad na róży kwiecie. —
Nie na jednej rodzinie — nie na jednym wieku:
Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem je do łona
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec —
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić.

„Mickiewicz kochał przeszłość i przyszłość, bo też miłość obojga jest tak silnie z sobą powiązana, że jedna bez drugiej istnieć nie może. Kto mówi, że drogą mu jest przyszłość, a przeszłość kałem obrzuca i mimo to twierdzi, że kocha ojczyznę — ten kłamie! ten bluźni!“

„Mickiewicz w sercu swem zjednoczył te dwie miłości: kochając przeszłość, jak najdroższą relikwię, nie był ślepym na jej błędy i grzechy, ale na drugę szalę kładł cnoty i poświęcenia, któremi przeszłość ta jaśnieje, i których żadne wyszydzanie i zohydzanie zagasić nie zdoła. On kochał kraj i naród, jego przeszłość i przyszłość, wszystko co jest i było... Nie wydobywał samych błędów i grzechów, ale stawiał obok nich co piękne i wzniosłe, aby doniosłość ich zmniejszyć. Wszak słońce, to piękne słońce ma przecież plamy, a czy mu je kto wyrzuca? Ogrom dziewięciowiekowej naszej przeszłości obejmuje niezliczone boje o wielkie ideje i przedstawia potężny majestat narodu. Wprawdzie wspaniały ten obraz blednieje w końcu, lecz wśród najciemniejszych chwil, pojawia się niby jutrzenka Ustawa 3 Maja, a chociaż wrogie losy nie dozwoliły narodowi owoców jej spożywać, to przecież w godzinie upadku dał on światu przykład niepospolitego rozumu politycznego a przedewszystkiem serca“.

Nie powinniśmy więc, z zarozumiałością mędrka miotać obelg na przeszłość, ale kochać ją jak ją kochał mistrz, którego dziś pamięć święcimy. W miłość ojczyzny nikt go z nas nie przewyższy, bo serca nasze za małe, ale niech każdy z nas idzie za sztandarem, który on wywiesił i rozwinął, pod tym bowiem tylko hasłem dźwignąć się i istnieć możemy“.

„Niech więc ta miłość każdym naszym krokiem kieruje i w każdej pracy przewodniczy; niech zawierając wady i błędy ku lepszej wiedzie przyszłości. Obyśmy światu dowiedli, że nie tylko w chwilach gorących porywów i na polu walki, ale w ciężkiej i codziennej pracy umiemy się dla ojczyzny poświęcać — niech miłość tą obejmie sercem jak Mickiewicz cały naród, wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia, wszystkie bez różnicy stanu, i wyznania, których ta ziemia zrodziła, a naród stanie opoką, o które się wszystkie zewnętrzne burze roztrzaskają!“

„Obchody ku czci Mickiewicza nie tylko w kraju, ale i w dalekiej obczyźnie, wszędzie, gdzie się garstka rodaków zgromadzi, dowodzą, że *naród miłością pojął miłość*. Niechajże obchody te rozgrzewają ożywczem ciepłem, osobliwie też serca nas młodych na całe życie, iżby w przyszłych trudach i walkach z losem i ciężką rzeczywistością zapas jego zachowywały aż do grobowej deski, tak jak miłość ojczyzny aż do zgonu zachował Adam Mickiewicz“.

Słowa te poczciwe, wypowiedziane płynnie, dobitnie z zapałem, publiczność przyjęła serdecznie i grzmiącymi oklaskami wynagrodziła młodego mówcę.

Następnie trzech uczniów Łuniewski (fortepian), Sarnecki (violonczela) i Bukowski (skrzypce) odegrało bardzo starannie *Trio* Bethovena (op. 1. Nr. 3).

Potem uczeń klasy VIII R. Szeptycki miał odczyt o *Konfederatach Barskich*. Prelegent rozbierając obszernie ten fragment dramatu Mickiewicza, dowiódł, że pilnie zastanawiał się nad nim i usiłował uwydatnić wszystkie jego zalety. Zręcznie przytoczone, a ciepło wypowiedziane ustępy z mowy i modlitwy ks. Marka, jako i cały odczyt oklaskami przyjęto.

Po odczycie Łuniewski odegrał Chopina *Fantaisie Impromtu*, (op. 66.) a młodziuchny 3-let. uczeń IV klasy, Zanietowski, fantazyę Liesberga, tak dobrze, iż go przywołano i na żądanie zagrał jeszcze walca Chopina (Nr. 9).

Po deklamacyi „*Śmierć Konrada*“ wypowiedzianej przez ucznia VII klasy, Sieniewicza, grał Opiński, uczeń IV klasy fantazyę Berriota (D. moll) na skrzypcach, a skompaniował mu na fortepianie tenże Zanietowski. Zgromadzenie wynagrodziło hucznemi oklaskami obu małych wirtuozów.

Na zakończenie pierwszej części chór uczniów odśpiewał sympatycznego krakowiaka, St. Niedzielskiego:

amatorów i artystek-amatorek, podnoszę ją jednak tylko ze względu na nasze tutejsze trudne i wyjątkowe położenie.

Sambor 8 grudnia. Nasze miasto zużyło kilku mechaników do budowy i naprawy machin rolniczych. Był jeden, był drugi, był trzeci i żaden się utrzymać nie mógł, chociaż popyt za machinami i potrzeba mechaników coraz się powiększają. Dopiero teraz od pierwszego listopada spowadził się do Sambora p. Henryk Jena, bardzo zdolny mechanik ze Lwowa. Cała okolica jest bardzo uradowana. Co dobrego to wszędzie dobre;— tak też p. Balicki, właściciel Wykot pod Samborem, wyborny i przemyślny agronom, wspiera wszelkiemi siłami mechanika Jenę i ułatwia mu osiedlenie się w Samborze. Jest to wielka zasługa obywatelska i publiczna ze strony p. Balickiego.

Pamiętniki hr. Beusta nabyć miał podobno „Gaulois“ paryzki i wkrótce druk ich rozpocznie. Mają się w nich mieścić — jak utrzymują — ciekawe ustępy, dotyczące stosunków Galicyi.

Pięćdziesięcioletni jubileusz święciła Akademia Nauk w Paryżu w ubiegły poniedziałek. W dniu tym słynny chemik J. B. Dumas, sekretarz dożywotni instytucyi, obchodził pięćdziesięcioletnią rocznicę wejścia do Akademii. W imieniu kolegów wręczył mu prezes Janin, medal złoty, noszący na jednej stronie portret Dumasa w płaskorzeźbie, na drugiej napis: „J. B. Dumasowi, jego koledzy, przyjaciele i czciciele“. W długiej mowie wyliczył p. Jamin zasługi, prace i odkrycia wielkiego chemika.

Gruzy pałacu Tuilleries, zniszczonego i spalonego przez komunę, sprzedane zostały w tych dniach przez publiczną licytacyę za sumę 32,000 franków. Za kilka miesięcy, na miejscu na którem wznosił się gmach chwały i władzy Francyi, od pawilonu Flory do pawilonu Marsou, rozściele się pusty plac, smutnie świadczący o zdziczeniu ludu, który tak długo przodował w tryumfalnym pochodzie cywilizacyi.

Nowi akademicy francuscy. Znakomity publicysta francuski i współpracownik „Revue des deux mondes“, Charles de Mazade, którego artykuły odznaczały się zawsze szczerą sympatyą dla sprawy polskiej i gruntowną znajomością naszych dziejów i stosunków, oraz komedyopisarz Paileron, autor granych i na naszych scenach komedyj jak „Iskierka“, „Świad nudów“ i t. d. zostali wybrani członkami Akademii francuskiej.

Nowy teatr w Rouen. W roku 1876 zgorzał w Rouen teatr postawiony w r. 1767 a w tych dniach otwarto nowy wykonany według projektu budowniczego p. Sauvageot. Budowa przedstawiająca się nieco ponuro na zewnątrz, wyróżnia się pięknie ozdobioną widownią i wspaniałem foyer, a nadto uwzględnieniem wszelkich warunków wygody i bezpieczeństwa. Posiada schody szerokie i wygodne, oddzielne dla każdego piętra i osobne wyjścia na wypadek pożaru zamknięte lekkiemi, łatwo rozbić się dającemi drzwiami, zapewniającemi niezależnie od zwykłych drzwi bezpieczne ujścia dla publiczności na obszerne i widne korytarze zewnętrzne. Ponieważ dotychczas używane kortyny żelazne, złożone z oddzielnych blach zakładanych jedna na drugą, przepuszczały duszący dym ze sceny do widowni, przeto budowniczy teatru w Rouen zastosował pełną kurtynę z blachy kotłowej, nitowanej, chodzącej w falcach kamiennych, szczelnie przez nią zamykanych, którą przy danej wysokości budowli można podnosić do góry bez zwijania. Widownia mieszcząca 1300 osób, składająca się z parteru z krzesłami i czterech piętr lóż i galeryj, ozdobioną jest gustownie i lekko; ornamenta są w części złocone na tle szaro-różowem; firanki w lożach, oparcia w tychże i pokrycie mebli aksamitne, koloru wiśniowego; meble zaś czarno lakierowane. Roboty trwały przez lat 6, a koszta budowy wynoszą 890,000 franków. Próbne przedstawienia dowiodły wybornych warunków akustycznych widowni a wentylacya — pierwszy może raz w teatrze francuskim — urządzoną została zupełnie odpowiednio.

W Londynie spalił się teatr Alhambra, jeden z najwspanialszych i najlepiej znanych cudzoziemcom. Wnętrze teatru zniszczone zupełnie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Budynek był ubezpieczony na 30.000 funtów szterlingów.

Biuro statystyczne w Prusach wykazało za rok 1881 połączeń węzłami małżeńskiemi pomiędzy ewangelikami 130.874, pomiędzy katolikami 60.894, pomiędzy żydami 2.276, pomiędzy chrześcianami a żydówkami 135, a pomiędzy żydami z chrześciankami 115.

W Poniewieżu gubernii Kowieńskiej w nocy dnia 24-go listopada wszczął się pożar, który w jednej chwili objął całe miasto. Spłonęło przeszło 50 domów, 10 sklepów i 6 synagog; ocalały tylko składy i zabudowania gospodarskie. Położenie wielu rodzin, które i tak nie było świetne, stało się prawdziwie opłakanem. Straty powstałe wskutek pożaru, jak donosi „Russkij Jewrej“, wynoszą przeszło 200.000 rs.

Bank w Orle ogłosił upadłość. W kasie znaleziono tylko weksle dyrektora i członków zarządu, wcale niezamożnych, zresztą ani grosza, Dokoła gmachu tłumy wierzycieli; wypłata bieżąca sięga przeszło półtora miliona rubli, ogólny zaś deficyt ma przechodzić 5.000.000 rubli sr.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Niedziela 10 grudnia: „Zbójcy.“

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Najśw. Maryi Panny Loretańskiej.* W poniedziałek: *św. Damazego.*

Rada państwa.

Wiedeń 7 grudnia.

(CCXLV posiedzenie).

Wracając do wczorajszej mowy p. Sochora nadmienić wypada, że zrobiła w ogóle wrażenie dobre, przez logiczną spokojną argumentacyę, która mu zjednała oklaski obu stronnictw Izby.

Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiał najpierw poseł *Hewera* dowodząc, że przedłożona nowella jest pierwszym krokiem na drodze poprawy istniejących stosunków. Poseł *Fryderyk Suess* zastrzega się, jakoby opozycya chciała politycznie wyzyskać projekt wydziału przemysłowego, który jednak jego zdaniem przyniesie szkodę interesom większej części ludności, zwraca uwagę rządu na rozwój szkół przemysłowych i twierdzi, że nowella zaostrzyć może stosunki między pojedynczymi stanami. Mówca będzie jednakże głosował za dyskusyą szczegółową, aby okazać swą gotowość pilnego studyowania tej sprawy.

Po krótszem przemówieniu posła *Mikyski*, zabrał głos p. *Lienbacher*. Polemizując najpierw z posłem Suessem, utrzymuje mówca, że drobni przemysłowcy są w tem położeniu, iż właściwie odrabiają pańszczyznę i płacą dziesięcinę, o właśnie nowella ma ich od tego uwolnić. Projekt broni przemysł przed przewagą kapitału, a nie usuwając zupełnie konkurencyi, ogranicza się do właściwych rozmiarów, bo korporacye i stowkrzyszenia dadzą drobnym przemysłowcom większą siłę odporną. Ustawa z r. 1859, która zaprowadziła nieograniczoną wolność przemysłu zaszkodziła mu tylko. Następnie przemawiał poseł *Chamiec*, którego mowa zainteresowała Izbę, szczególniej z tego względu, iż występował za wolnemi stowarzyszeniami, wbrew odpowiedniemu ustępowi nowelli.

Mówca rozbiera historycznie walkę drobnego przemysłu z wielkiemi fabrykami, i jego upadek, dowodzi, że obowiązkiem państwa jest, pewną grupę przemysłowców mianowicie rękodzielników, przed zgubną konkurencyą kapitału ochronić, zwłaszcza jeżeli ci ostatni zastosują swoje wyroby do potrzeb konsumentów, używając lepszego materyału i przerabiając go ozdobniej niż dotąd. Reformy te będą ułatwione przez wspólne działanie przemysłowców, które znajdzie swój wyraz w stowarzyszeniach, ale tylko wolnych, tj. takich, do których przystąpienie nie będzie obowiązkowem; gdyż stowarzyszenie, które będzie zmuszone przyjmować wszystkich bez różnicy a więc oszustów i partaczy, nie będzie mogło wzbudzić zaufania konsumentów.

Koniec posiedzenia o godzinie 2.

Następne posiedzenie d. 9 o godz. 11.

Na porządku dziennym: drugie czytanie prowizoryum budżetu, wybory uzupełniające do wydziału i dalsza rozprawa generalna nad ustawą przemysłową.

Komisya budżetowa Rady państwa odbyła we środę wieczorem pierwsze swe posiedzenie, poświęcone rozdaniu referatów pomiędzy swych członków. Generalnym sprawozdawcą wybrany został poseł H. Clam-Martinitz; z polaków zaś otrzymali referaty następujący posłowie: p. E. Czerkawski, referat dotyczący budżetu ministerium wyznań i dochodów centralnego zarządu; Smarzewski, lasów i domenów oraz lasów funduszu naukowego i domenów; O. Hausner, administracyi tabacznej; p. Gniewosz, stemplów i taks; p. J. Czerkawski, loteryi; p. Smarzewski, ministerium rolnictwa i górnictwa; p. Bartmański, pensyj emerytalnych i nakoniec p. I. Czerkawski, zarządu długu państwowego oraz dochodów pochodzących że sprzedaży państwowych dóbr nieruchomych.

Uderzającem być musi dla każdego, że komisya budżetowa rozdzielając tak hojnie rozmaite referaty pomiędzy posłów naszych nie dała jednak żadnemu z nich do zreferowania sprawy mającej większą doniosość lub dotyczącej bezpośrednio interesów kraju naszego.

„Pester Lloyd“ o przymierzu austro-węgiersko-niemieckiem.

Artykuł „Grenzbote“ ogłaszający światu o „formalnem i zadokumentowanem“ istnieniu przymierza między monarchią austo-węgierską a cesarstwem niemieckiem, poruszył całą prasę i dyplomacyę europejską. Wychodzący w Budapeszcie „Pester Lloyd,“ poniekąd organ półurzędowy sfer rządowych węgierskich, a niegdyś stojący w poufnym stosunku do hr. Juliusza Andrássy, właściwego twórcy zbliżenia między monarchią austo-węgierską a Niemcami, odzywa się pod cliffrą dobrze dawniej znaną, o przedmiocie poruszonym przez „Grenzbote“ w artykule, który także obiegł prasę europejską. Oto wyciąg z artykułu tego części nader charakterystycznej, a dodamy, trafne zawierającej uwagi:

„...Dwa prastare państwa, z których każde jest europejską koniecznością, podniosły się z chaosu. Całe stulecia trwających zamieszek i rozterek, po wielu walkach i trudach wskutek szczęśliwie ukończonego procesu rozkładającego i oczyszczającego, jaki był w nich nie uniknionym — zostały zamknięte i oba powstały w odmłodzonej postaci do nowego życia i nowej potęgi. Znów się pojawia potężne niemieckie cesarstwo, oparte na idei zasadniczej dawnego; na nowo także sformowała się inna wielka monarchia na podstawie tych historycznych idei i indywidualności, których przedstawicielami i pierwszymi rycerzami byli niegdyś *wielcy węgierscy królowie i Jagiellonowie.* Nastąpiło połączenie Węgier środkową pozycyę zajmujących z otaczającemi je politycznemi całościami: nie dla zniszczenia ale dla przechowania ich indywidualności.

Ukończony proces rozkładający i oczyszczający, możnaby powiedzieć ukończona *likwidacya* położyły koniec wszelkiej rywalizacyi i wszelkiej sprzeczności interesów między dwoma potęgami. Zwrot który się w Austo-Węgrzech powoli lecz bezustannie odbywa, jest niczem innem jak li następstwem tego, że w Wiedniu zerwano zupełnie i ostatecznie ze wszelkiemi wielko-niemieckiemi ideami. W obu państwach panuje wszakże po długich wewnętrznych i zewnętrznych walkach, głęboko uczuta potrzeba, aby z trudem osiągnięte owoce w bezpieczeństwie i niezamąconym pokoju rozwinąć i utrwalić.

Wisła nasza Wisła, nasza polska rzeka,
W Karpatach się rodzi, do morza ucieka,
Słodko żyć w tej ziemi, nad Wisły brzegami,
I czuć sercem, duszą, żeśmy Polakami.

Płynie Wisła u stóp odwiecznego grodu,
Wzrasta w nim młódź dziarska na służby narodu.
Wzrasta w nim młódź dziarska, nauki spragniona,
Za przykładem zacnych przewodników grona.

W części drugiej wypowiedział gorąco Nowicki, uczeń kl. VIIIa, przecudną poezyę Mickiewicza: *Odę do młodości.*

Następnie Wacław Niemojowski, uczeń kl. VIII, odegrał na fortepianie *Poloneza* Chopina (Cis moll. op. 26), a po nim Bukowski odśpiewał z akompaniamentem Łuniewskiego balladę Moniuszki: *Trzech Budrysów*; Sarnecki odegrał na violonczeli *Siciliano* (Pergolezego) i *Nocturnę* Czajkowskiego (op. 19 Nr. 4).

Scena zbiorowa Moniuszki „*Widma*“ z poematu *Dziady*, w których brali udział uczniowie: Bellizoni (guślarz), Jaroszyński (aniołek), Staniszewski (widmo), Niemojewski (kruk), Kaden (sowa), Skoczyński (ptak nocny), Szeptycki (starzec), wypadła bardzo dobrze; deklamowano przy akompaniamencie muzyki odpowiedniej, a mianowicie chóry wykonane przez uczniów poszły wybornie. Wszystko zrobiono własnemi siłami, a nawet jeden z uczniów dyrygował chórami. Uznanie należy się p. Dubielowi, nauczycielowi śpiewu w gimnazyum, który wszystkich trudnych ustępów wokalnych starannie wyuczył. Na zakończenie przemówił szanowny prof. Stroka, nauczyciel języka polskiego, którego słowa tu przytaczamy:

„Po czci, jaką świadomy siebie duch ludzki oddaje Bogu, po rozkoszy, jaka płynie dlań z uczucia miłości, które jednoczy go ze Stwórcą wszechrzeczy, nie masz zaiste lepszego pokarmu dla ducha nad rozpamiętywanie wzniosłych chwil przeszłości narodowej, nie masz nic odpowiadającego więcej potrzebom serca, nad hołd składany mężom, w których potężnym duchu, jak w słońca ognisku ześrodkowały się wszystkie promienie, skupiły wszystkie siły narodu.“

„Nie dziw tedy, że podjęta przed kilku laty przez młodzież polską jagiell. akademii myśl obchodzenia uroczystego pamiątki największego z naszych wieszczów od razu do serca przypadła narodowi, i dziś nie ma prawie miasteczka w kraju, niema szczupłego nawet grona rodaków na obczyźnie, gdzieby dnia tego nie święcono z rzewnym uczuciem w sercu, z podniosłym nastrojem ducha. Uroczystość dzisiejsza stała się dla nas jakoby dorocznem święceniem uroczystości *Dziadów*, śród której wywołany z grobu duch wieszcza na nowo wstrząsa naszemi sercami, zwracając je, jakby igłę magnesową bussoli, wiecznie w tę samę stronę narodowych naszych ideałów.“

„I młodzież naszego nowodworskiego gimnazyum, zespolonego przeszło dwuwiekową tradycyą z przesławną akademią Jagiełły, idąc w ślady starszych braci, z zapałem i miłością święci corocznie pamiątkę wielkiego narodowego poety. Obchód dzisiejszy i słowa gorące, któreśmy słyszeli, świadczą wymownie, że w młodocianych ich sercach płonie zawsze żywy ogień miłości ojczyzny; że żyją tam te same ideały, które niegdyś i nam starszym przyświecały przewodnią gwiazdą w życiu. Widok ten każdego napawać musi otuchą, że młodzież nasza odpowie kiedyś godnie zadaniu, jakie przyszłość włoży na jej barki; że potrafi zastąpić starych pracowników, którzy dzień po dniu kładą się spocząć w mogile; że śród burz i skał ukrytych właściwemi tory poprowadzi dalej nawę ojczystą.

„Nadzieję tę żywimy wszyscy, ale zarazem znamy niebezpieczeństwa, na jakie młodzież narażona jest w życiu, wiemy, jak wiele kwiatów usycha, nie wydawszy owocu, jak wiele świateł gaśnie, gdy braknie ręki, coby nowym zarzewiem ogień święty żywiła, i dla tego chciałbym na zakończenie dzisiejszego wieczoru przemówić kilku słowy do serc waszych młodzi przyjaciele, a szczególniej wam, którzy niezadługo zakład nasz opuścicie i o własnej sile pracować macie nad sobą — rzucić kilka myśli, kilka uczuć, — które mi z serca do ust się cisną.“

„Dziś jesteście młodzi i szlachetni, rozpłomieniają was słowa wieszczów naszych, mierzycie wszystko skalą uczucia, miłujecie ojczyznę miłością wszczepioną wam przez matki, spotęgowaną wpływem naszych arcymistrzów.“ ale, czy zdajecie sobie sprawę z tego uczucia? czy wiecie, dlaczego kochacie? czy wiecie, co to ojczyzna? Nie jest to tylko ta ziemia nam droga, szumiąca łanami zbóż, naczerniona borami od morza do morza, — Ojczyzna to naród cały, wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia, jak powiedział Mickiewicz, naród z całą swą przeszłością i przyszłością. Ojczyzna — to duch nieśmiertelny, który ożywiał i ożywia te miliony, który z łona swego wydobył tyle świetnych promieni, składających tę przeszłość tysiącletnią, który w głębinach swoich ukrywa świetniejszą może przyszłość — a dzieje narodu to nie zlepek luźnych, przypadkowych wydarzeń, ale wyłaniająca się coraz to jaśniej myśl Boża, która tkwi w duchu narodu, stanowiąc dziejowe jego posłannictwo. — Myśl ta nasza polska, to służba niezłomna Bogu, to poświęcenie za drugich, — to braterstwo narodów. Widnieje ona w dziejach naszych, w naszych walkach odpornych, na kresach cywilizacyi w naszej Unii z Litwą i Rusią, widnieje w czynie europejskim Sobieskiego, którego dwóchsetletnią rocznicę wkrótce obchodzić będziemy. Jak długo naród wiernym pozostał temu posłannictwu, żył szczęśliwy i wielki, i nawet z największej toni wydźwignął dzielnem Czarnieckiego ramieniem, — a kiedy ono zaćmiło mu się na chwilę, gdy w części uronił silną wiarę i ducha poświęcenia ojców, nie pomogły usiłowania szlachetnych, naród upadł i pokutuje od wieku; ale cierpienie to uzacniło go wewnętrznie, uprzytomniło mu i rozjaśniło jego posłannictwo dziejowe. Naród przyszedł do świadomości siebie i wypowiedział istotę swą i cel swój przez usta swych piewców, zrozumiał on, że dzieje ludzkości, to droga do niebios, do anielstwa, że być Polakiem, to znaczy żyć szlachetnie; zrozumiał, że śród zamętu namiętności i kołowacizny wyobrażeń, śród dążności materyalnych, sobkostw i indeferentyzmu religijnego, jakie zawładły europejskiem społeczeństwem, Polska ma stać się wskrzesicielką dawnych wiar i wiernych ideałów ludzkości, — że ma być głosicielką miłości, — ma przyczynić się do wprowadzenia w życie zasad Chrystusowych. Kto tedy kocha ojczyznę, powinien ukochać jej ideę, wcielić ją w siebie — nietylko słowem i uczuciem, lecz czynem i całem jestestwem swem stać się jej głosicielem — stać się posągiem żywym, promieniejącym wierną ideą ojczyzny.“

„Precz zatem z wszelkiemi obcemi nam hasłami, co jako nasiona chwastów przygnane burzą ze stron obcych, zasiewają się na bujnych łanach naszych, by przygłuszyć szlachetną latorośl, wystrzelającą z ducha naszego narodu. Nam niewolno iść za mrzonkami wylęgłemi w mózgach zmateryalizowanych cudzoziemców — ale stać przy sztandarze narodu i żywić ogień święty, który Bóg w serca nam rozniecił.“

„Jeżeli tedy kochacie ojczyznę i czcicie pamięć wielkich piewców narodu, idźcie za celem, jaki wam wskazują oni: niedosyć ukochać przeszłość, — ale potrzeba pracy dla przyszłości, która od was zależy. Powtarzając hasła wieszcza. „Chcąc naród dźwignąć, uszczęśliwić, chcąc nim cały świat zadziwić — winniście wprowadzić hasło to w życie.“

„A jakże to uszczęśliwić zdołacie naród, jak zadziwić nim świat cały? — Zaiste, nieinaczej, jak usilną pracą nad sobą. — Naród składa się z jednostek, a przyszłość narodu — to młodzież dzisiejsza, jakimi wy się staniecie, takim będzie i naród. Chwili młodości rozstrzygają o całym kierunku życia, — młodość nasza jest rzeźbiarką, — co wykuwa żywot cały. Choć sama przemija szparko — cios jej dłuta wiecznotrwały. Pragnąc narodowi zjednać podziw świata, powinien każdy zacząć pracę od siebie, stać się sam własnem arcydziełem. — Niejeden z was może powołany jest zająć znakomite stanowisko w społeczeństwie lub w literaturze narodowej — ale bez pracy go nie osiągnie, bo bez niej i geniusz zmarnieje, — a przy pracy i mierny talent nabiera mocy, dostaje skrzydeł, które go w górę poniosą. Pracujcie zatem, a pracujcie w podwójnym kierunku, pomnażając ustawicznie swą wiedzę i kształcąc charakter.

Dla wzajemnego popierania swoich interesów, dla wzajemnego zabezpieczenia tego pokoju, łączą się one z sobą. Oto stosunek, który między obu mocarstwami środkowej Europy istnieje i to są gwarancye tego stanu rzeczy, gwarancye, obok których siły żywej blednieje pisane słowo. Oto treść rzeczy, której żadne punkta traktatu objąć nie zdołają.

Ponieważ atoli ten stosunek istnieje i od lat istniał, rozumie się samo przez się, że w biegu codziennych interesów, znalazł on swój wyraz i w dokumentach także; a leży blizko również przypuszczenie i jest nawet arcyzrozumiałem, że mężowie stanu kierujący obu monarchiami, gdy znaleźli sposobność w osobistem bezpośredniem zetknięciu stosunek ten gruntownie rotrząsnąć, nie zaniechaliby zapewne, wyniki roztrząsań utrwalić w memoryałach, które dla ich następców są drogowskazami. Tak my przynajmniej pojmujemy oświadczenie „Grenzbotu,“ że przymierze między Niemcami a monarchią austo-węgierską prawidłowo i wedle wszelkich form zawarte „w dokumentach złożonem zostało“. Przymierze to nie polega jednak na certyfikatach. Polega ono poprostu — na rzeczywistości“.

Dzienniki wiedeńskie, zbliżone do wspólnego ministerium spraw zagranicznych, nazywają oświadczenia te godne wszelkiej uwagi, o dziwo, osłabianiem wagi przymierza między obu mocarstwami!

Pani Adam i Gambetta.

Słynną publicystką francuską panią Adam zajmują się wiele dzienniki od czasu, gdy nazwisko jej wmięszano w dyskusyę, wymierzoną przeciw jej zaufanemu przyjacielowi Gambecie.

Z tego powodu odwiedził ją też współpracownik dziennika „Gaulois“ i ogłasza w tym dzienniku rozmowę, jaka się pomiędzy nim a p. Adam w tym przedmiocie wywiązała.

„Właściwie, rzekła p. Adam, pomiędzy nami nie przyszło do zerwania, co najwięcej do poswarzenia się w polityce. Osobiste dobre stosunki nasze pozostały na dawnej stopie. Pierwszą różnicę zapatrywań sprcwadził między nami kongres berliński. Pan pozwoli, że o tej materyi nie powiem więcej. Następnie nie byliśmy jednego zdania co do paragrafu VII. (Słynny paragraf, zabraniający edukacyi wyznaniowej katolickiej. Przyp. Red.). Prawda, że sama nie jestem gorliwą katoliczką, lecz ponieważ wzrosłam w kulcie wolności, więc broniłam najpierwszej z wolności: swobody religii. Mojej religii nie można ani prześladować, ani ją skazać na wygnanie. Jest ona prawdziwą religią sztuki, jeżeli panu się podoba, nazwij ją pan — rodzajem pogaństwa. Fałszywem jest mniemanie, że tylko ludowi potrzeba religii. Nam wszystkim trzeba czegoś „boskiego“, dusze nasze tęsknią za nadprzyrodzonem“.

„Bardzo rozumiem w takim razie, oświadczył dziennikarz, że p. Gambetta miał trochę do pani urazy, boć dekreta marcowe są jego osobistem dziełem“.

„Gdybyż tyle tego tylko było! On sobie nie zadaje kłopotu z podobnym sentymentalizmem kobiecym, ale mniej jeszcze mógł on się zdobyć na przebaczenie zaciekłej walki, jaką prowadziłam przeciw *głosowaniu listami* w moim salonie, w mojem „Revue“, w politycznych towarzystwach, które mi dozwalały niejakiego wpływu na siebie. Ta ręka może się chlubić, że ubezwładniła wojenną maszynę, za pomocą której p. Gambetta stojąc na straży wolności, chciał ukuć broń na jej zniszczenie“.

„Więc pani nie ufa liberalizmowi p. Gambettty?“ zapytał dziennikarz.

„Jego liberalizm!!! Och ten znam dobrze! Nazwiskiem jego *znaczenie powagi*. I od tego też dnia datują się nasze spory, kiedy odkryłam ten jego sekret. On jest jakubinem, a ja żyrondystką, jakżebyśmy się więc mogli zrozumieć? Nieraz on sam powiadał mi, drażniąc się: jeżeli kiedyś będę panem położenia, pani będziesz pierwszą, którą skażę na wygnanie! Jak pan widzisz, z całą ufnością w siebie grał rolę Bonapartego, a mnie przeznaczył rolę pani Staël, której ja nie odrzucę, przeciwnie.“ (Pani Julietta Lambert lubuje się i obecnie w roli swej znakomitej poprzedniczki-sawantki. Przyp. Red.).

Dziennikarz przeprowadził rozmowę na najciekawszy punkt, na kandydatów prezydentury, od pani Adam poszedł bowiem alarm jak wiadomo, że Gambetta proteguje na tę najwyższą godność generała Campenon. P. Adam zna tylko dwóch kandydatów możliwych: Brissona na dnie pokoju i generała Chanzy na czasy burzliwe. „Nie chcę uchodzić za Sybillę, i nie chciałabym być Kassandrą“, dodała znakomita publicystka, „proroctwa mojej wyobraźni polegają na długich studyach i na głębokiej znajomości ludzi naszego wieku. Co dotyczy gen. Chanzy, to ma on zapewnioną sympatyę całej Europy. Włochy go szanują, Rosya kocha, a nawet Niemcy chętnie go widzą. O tem mogłam się dostatecznie przekonać podczas ostatniej mojej podróży, a moja korespondencya, jaką prowadzę z osobistościami znaczenia i z dyplomatami obcymi, dają mi pewną rękojmię tego, co mówię“.

Na tem się kończy relacya „Gaulois“ w przedmiocie odkrycia tak nazwanego „spisku Campenon“, i roli, jaką w tem odegrała słynna przyjaciółka ex-dyktatora Francyi.

Ludwik Blanc.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Louis Blanc nie żyje. Nazwisko to głośne i sympatycznie wspomniane, w burzliwym roku rewolucyi, która tron Orleanów we Francyi obaliła, później często spotwarzane, nawet przez dawnych stronników znakomitego socyologa i pisarza, w ostatnich czasach niczem się nie przypominało, ani w polityce ani literaturze. Należał wprawdzie Blanc do izby deputowanych, ale nie zajmował w niej wybitnego stanowiska i rzadko się odzywał.

Życiorys jego podajemy w krótkości. Urodził się w 1813 w Madrycie i już w bardzo młodym wieku objawiał znaczne zdolności literackie. Po rewolucyi lipcowej rozwinął niezmierną dziennikarską agitacyę, podkopując powagę nowego rządu i szerząc swoje socyalne zasady, które bardzo wielu adeptów znalazły. Do upadku Ludwika Filipa przyczynił się bardzo swojem dziełem p. t. „L' Histoire des dix ans“, w którem z bezwzględną surowością gromił rządy t. zw. burżoazii francuskiej a podnosił nieraz do przesady powagę i prawa, robotniczych mas. Wypadki rewolucyi lutowej postawiły Blanc'a na wpływowem stanowisku członka tymczasowego rządu, co mu dało sposobność wprowadzenia w czyn swoich teoryj o organizacyi pracy, któremu to socyalnemu hasłu pragnął nadać polityczną wagę. Pierwszym krokiem do tego był ustanowiony na jego wniosek t. zw. Wydział nędzowy dla spraw robotników, który zajął się urządzeniem narodowych warstatów, będących częścią programu socyalnego Blanc'a zrównania płacy robotnika mimo nie równości dokonanej pracy. Zwołany jednocześnie kongres robotników, miał się zająć rozstrzygnięciem innych podobnych kwestyi. Wtenczas pokazało się jak mało praktycznego zmysłu posiadał, znakomity agitator.

Warstaty narodowe nie zadowolniły robotników, bo nie zajmowały tyle rąk jak się spodziewano, a inne warstwy społeczeństwa, z przerażeniem widziały w nich pierwsze zastosowanie komunistycznych teoryj; nareszcie pokazało się, że państwo nie jest w stanie ponosić ogromnych wydatków, na przedsiębiorstwa nie przynoszące dochodu.

Wtenczas rzucono się ze wszystkich stron na wnioskodawcę, miotając nań nieuzasodnione potwarze aż nareszcie prezydent ówczesny Cavaignac kazał go jako niebezpiecznego agitatora aresztować, wskutek czego Blanc był zmuszony do Anglii uchodzić. Z jego działalności parlamentarnej podnieść należy wniosek o zniesienie dekretu banicyi ciężącej na rodzinie Bonapartych.

Napoleon III odwdzięczył mu się za to nie pozwalając przez cały ciąg swego panowania na jego powrót do Francyi.

W Anglii na wygnaniu wydawał jakiś czas pismo periodyczne „Le nouveau Monde“ i ukończył swoją „Historyę rewolucyi.“

W 1871 r. powrócił do ojczyzny. Wybrany deputowanym należał do skrajnej lewicy, ale nie wysuwał się już naprzód. Dla nas jest Blanc o tyle sympatyczny, że słusznie łączył w swych pismach i mowach sprawę wolności polskiej i jej upadku z sprawą wolności powszechnej.

Przegląd polityczny.

„Moniteur de Rome“ sądzi, że wskutek rozmowy ministra Giersa z papieżem, obsadzone będą mogły być opróżnione biskupie stolice w Polsce, a to już niby na najbliższym konsystorzu. — Kardynał Jacobini rewizytował p. Giersa dnia 7go b. m. po południu.

Budżet wojenny włoski podwyższonym ma być w porównaniu z zeszłorocznym budżetem o 7 milionów.

„Gazeta Krzyżowa“ dodnosi, że już przed dwoma laty sporządzono umowę piśmienną między ks. kanclerzem a austro-węgierskimi mężami stanu, na której obaj monarchowie własnoręcznie położyli swoje podpisy. Podpis cesarza Wilhelma przywiózł z Baden-Baden, gdzie wówczas bawił cesarz niemiecki, ówczesny podkanclerzy hr. Stolberg.

„Gazeta Krzyżowa“ dziwi się ogromnie, że w obec tych faktów, przywiązują tyle wagi i znaczenia do podróży p. Giersa i do pojawiających się z tej racyi kombinacyj.

Nie potrzebuje tu być mowa o wznowieniu trój-cesarskiego przymierza, które właściwie wcale nawet przymierzem nie było, gdyż ono nie przestaje sprowadzać następstw takich, jakie zrozumiane stosownie jedynie sprowadzać mogło. W łonie tego trój-cesarskiego przymierza rozwinęło się jednak jeszcze więcej i wzmocniło obustronne porozumienie między Niemcami a Austro-Węgrami.

W dobrze poinformowanych kołach berlińskich utrzymują stanowczo, jakoby rząd rosyjski postanowił wybudować nową kolej żelazną w celach wojskowych przeważnie, do zachodnio-południowej granicy austryackiej. Rosyjskim dziennikom nakazano milczenie w tej sprawie pod zagrożeniem utraty koncesyi.

Dnia 7 b. m. zebrała się Skupczyna serbska w liczbie zaledwie 60 deputowanych (ogół cały 170), podczas gdy potrzeba 129 deputowanych, by uchwały Izby mogły być prawomocne. Prowizorycznym prezydentem wybrano Marinkowicza. Garaszanin oświadczył w poufnej rozmowie, że pozwoli na to, by skupczyna obradowała nawet w szczupłym składzie 40 depntowanych, gdyż tylko wskutek teroryzmu opozycyi wystraszeni deputowani nie przychodzą. Deput. belgradzkiemu Spasicsowi oświadczył prefekt miasta, że zapłaci 1.000 fr. kary. „Dobrze, odrzekł tenże.“ Ja złożyłem mój mandat, i jeżeli to jest przestępstwem, to sprzedajcie mój dom i weźcie pieniądze.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Wiedeń 9 grudnia. Izba posłów przyjęła trzechmiesięczne prowizorym podatkowe bez rozpraw.

Wiedeń 9 grudnia (telegr. własny). Minister Pino rokuje z prawicą w sprawie poprawki do noweli przemysłowej dotyczącej dowodów uzdolnienia wymaganych od drobnych przemysłowców.

Budapeszt 8 grudnia (tel. własny). Matka i ciotka Estery Salomossy zaprzeczyły, aby trup wygrzebany był identyczny z osobą zaginionej ich córki i siostrzenicy; komisya sądowa nie powzięła dotychczas żadnej decyzyi w tej sprawie.

W południowych Węgrzech obawiają się wylewu Dunaju.

Berlin 9 grudnia. Omawiając artykuł Rejnacha o polityce angielskiej w Egypcie porusza „Norddeutsche Ztg.“ kwestyę angielsko-francuskiego przymierza, i dodaje, że zerwanie między Francyą i Anglią jest niezawodnie w skutkach wstrząsające. W interesie pokoju byłoby pożądanem porozumienie, jeżeli wszakże pod przymierzem rozumie Beinach połączenie z wspólnym czynnym celem, spytać jeszcze należy, czy takowe może być dla Europy pomyślnem, bo wypadałoby sobie uprzytomnić Rosyę jako trzeciego w tym związku, jak to jakiś czas w kierunku angielskiej polityki leżało, albo wypadek, gdyby w 1870 r. takie przymierze między Anglią i Francyą istniało.

Rzym 9 grudnia. Agencya Stefaniego donosi: Giers był w Rzymie tylko dla złożenia uszanowania królewskiej parze. Wieści, które łączyły obecność Giersa z politycznemi kombinacyami, albo układami zawiazanemi między Rosyą a Watykanem są nie uzasadnione.

Rzym 8 grudnia (telegr. własny). Minister sprawiedliwości sprzeciwia się projektom dotyczącym sprawy przysięgi.

Paryż 9 grudnia (tel. własny). Stan zdrowia Gambetty wzbudzać zaczyna wielkie obawy; lekarze nie opuszczają dzień i noc łoża chorego, gdyż obawiają się krwotoku.

Paryż 8 grudnia (telegram własny). Z powodu pojawienia się wody w piwnicach domów, mieszkańcy dzielnic leżących w pobliżu fortyfikacyj opuszczają tłumnie swe mieszkania; cztery tysiące robotników jest pozbawionych dachu i chleba.

Londyn 6 grudnia. Straty sprawione pożarem na Woodstreet szacują tylko na milion.

Podczas wyboru w Livepool, kandydat liberalny wybrany 18,170 głosami, przeciw 17,799.

Londyn 8 grudnia (telegr. własny). W City pożar pochłonął dwanaście składów; szkody wynoszą około 3 milionów funtów szterlingów. W Szkocyi z powodu zasp śniegowych ruch na kolejach żelaznych zarówno jak korespondencya telegraficzna są zupełnie przerwane.

Petersburg 9 grudnia. Uroczystość orderu św. Jerzego obchodzono w zwykły sposób w zimowym pałacu. Podczas galowego obiadu, wniósł cesarz entuzjastycznie przyjęty toast na cześć najstarszego kawalera orderu cesarza Wilhelma i innych kawalerów orderu. Wieczorem udała się para cesarska razem z rodziną do pałacu Aniczkowskiego.

Petersburg 8 grudnia (telegram własny). Aresztowano tu dwóch emisaryuszów wysłanych przez socyalistów genewskich. Na uroczystość orderu św. Jerzego ani Austrya ani Niemcy nie wyszlą swych reprezentantów.

Petersburg. 9. grudnia (telegr. włas.) Nowoje Wremia“ donosi, że Oberpolicmaister nakazał rewizyą paszportów żydowskich, i rozporządził wypędzenie żydów mieszkających bezprawnie w Petersburgu. Senat zaś zadecydował, że własność ziemska nie może przechodzić w ręce żydowskie. Z Kurlandyi donoszą, że pastor protestancki w Sessau z powodu wydalenia łoteskich nauczycieli został znieważony i pobity, dom pastorski spalony, także chłopi prawosławni przeciw pastorom wystąpili.

Wtedy dopiero zjednacie u świata, poszanowanie i podziw dla narodu, gdy zaimponujecie mu wiedzą, niezłomnym charakterem, cnotą i szlachetnością. Gdy wyrobicie w sobie niespożytą siłę, — bo świat tylko z silnymi się liczy, — gdy śród odmętu wyobrażeń, śród rozpaczliwego przełomu w dziejach błyśniecie światu, nową, zbawczą ideą, co tryska z łona narodu, i świeci jak gwiazda zbawienna nad wielką jego mogiłą. Tym najbardziej przysłużycie się krajowi. — Każdy młodzieniec polski na wzór owych wileńskich towarzyszy Adama stanie się prawdziwym filomatem i filaretem, nie braknie narodowi z pewnością mężów, którzy go poprowadzą do wzniosłych celów wykazanych mu przez Opatrzność. — Ale by dojść do tego, potrzeba silnej woli i wytrwałości, woli powiadam niezłomnej, bo w niej tkwi istota ducha, — ona wszystko stwarza, wszystko przełamie — przetrawi. Mając cel jasny przed oczyma, zdążajcie doń bez wytchnienia, niejako igraszka przypadku, ale z siłą i świadomością siebie, — jako duchy pracujące pracą wieków — zdążajcie ciągle naprzód, bo kto nie postępuje, ten wstecz się cofa. Potrzeba korzystać z każdej chwili czasu, nie rozkładać życia na lata ni miesiące, ale na dni je liczyć — dzień każdy z samowiedzą poświęcać pracy sumiennej, owoce tej pracy każdodziennej jak kwiaty wonne łączyć ze sobą, a uwijecie sobie sami nieśmiertelny wieniec. — Nie wypuszczajcie tedy chwili, która nadlatuje — jak powiada Krasiński. — Nie patrzcie na nią, jak na skrzydła, co mijają i giną w oddali, jak na błyskawicę, co błyśnie i zamrze w błyśnięciu! ale wszyscy razem, zgodnie, wyciągnijcie ramiona, — objąć ją, przycisnąć do serc waszych o bracia! — z niej drobnej dzisiaj, z niej, co nie powróci nigdy, wydobyć iskrę życia — bo zaprawdę wam ogłaszam, że w niej długie wieki drzemią! — Jeśli je obudzicie, staną się waszymi!“

„W przekonaniu, że słowa, które wypowiedziałem są nietylko wyrazem życzeń i nadziei naszych, ale oraz oddźwiękiem dążeń drgających w sercach waszych, — zamykam obchód dzisiejszy, a zarazem składam w imieniu pana dyrektora, w imieniu profesorów naszego zakładu i młodzieży naszej najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim przezacnym paniom i panom, którzy obecnością swą skromny nasz obchód zaszczycić raczyli.

Przemowa ta zwrócona do uczniów a tak trafnie uczuciom ich odpowiadająca, głęboko przejęła młodociane serca, cisnęli się do zacnego profesora, aby mu swą wdzięczność wyrazić.

I zaiste przemówienie p. Stroki, nietylko cechowało się piękną i głęboką treścią, ale tym tonem serdecznym, tą przychylności szczerą, która tak umie, zwłaszcza doroślejszą młodzież chwytać za serca. Wielki to przymiot w nauczycielu i na tej właśnie drodze może zbierać owoce swej pracy; miłością zyskiwać miłość i zaufanie; rozum takt i bezwzględna sprawiedliwość, stokroć więcej dokażą, niż obchodzenie się ostre, napuszysta surowość, która ani przywiązania do nauczyciela, ani chęci do nauki zdobyć nie zdoła.

W chwili gdy zebrani mieli opuścić salę, zabrzmiał chórem na pożegnanie znany a piękny krakowiak Niedzielskiego

„Jeden Bóg na niebie“

Tak zakończył się ów wieczorek, odznaczający się głównie tem, że był wykwitem serc młodzieńczych, czystych patryotycznych, nie zmąconych jeszcze podmuchem wstrętnych doktryn i chłodu wiejącego dziś z umysłów spaczonych i zmateryalizowanych; że przejęci ważnością obchodu z głęboką czcią obchodzili tę uroczystość, że o własnych siłach podjęli ją i wykonali.

Oby wspomnienie tego pięknego dnia było w przyszłości tarczą dla młodzieży od szkodliwych wpływów, aby w drodze życia towarzyszyło jej z tem samem uczuciem i wiarą, jakie ją ożywiały podczas wieczorku Mickiewicza.

W końcu należy szczere podziękowanie Szanownej Dyrekcyi i gronu Nauczycieli za ten wieczór tak miły dla publiczności, a tak pożyteczny dla młodzieży.

Orgon.

ZAŻALENIE.

Dnia 6 b. m. około godz. 10ej wieczór, niżej podpisani wychodząc z pracowni, z 3go piętra w domu Nr. 2, plac Dominikański, a że lampy na schodach już były pogaszone, jeden z kolegów szturknął drzwi pokoju 1go piętra, który zajmuje pan Adolf S. v. B. nadporucznik 13go pułku, który to usłyszawszy, wybiegł i począł nas szkalować wyrazami, które wcale inteligentnego nie cechują a którychby się człowiek najprostszy wymówić powstydził. 984 1-?

Ant. Jezierski. *Perlmuter.*
Józef Podlocki. *V. Elias.*
Stefan Lazarz. *Adametz.*
Jos. Elias.

ZGUBIONO

surdut d. 5 b. m. wieczorem w przechodzie z ulicy Stradom przez planty koło Frübecka. Łaskawy znalazca raczy oddać pod Nr. 5 ulica Bracka 3-cie drzwi na dole gdzie otrzyma stósowne wynagrodzenie.
919 2

Niezwykła wyprzedaż towarów o 35% niżej ceny wiedeńskiej
trwać będzie jeszcze tylko krótki czas w Składzie gotowej bielizny i wypraw damskich
A. NOWICKIEGO, w Krakowie przy gł. Rynku L. 20.
Na co zwraca się uwagę Szan. Publiczności. Cenniki rozsyłają się na żądanie.
696 3

PIERWSZY MAGAZYN SUKNA I KORTÓW
pod firmą:
S. M. ARMATYS i SPÓŁKA
w Krakowie, Sukiennice l. 15,
zaopatrzony w najmodniejsze i najgustowniejsze towary, przeważnie wyroby angielskie i francuskie, poleca takowe po cenach umiarkowanych.

Czyniąc zadosyć życzeniom Szan. Publiczności, przyjmujemy na miejscu obstalunki na gotowe ubrania, gdzie podług najnowszych żurnali, w bardzo krótkim czasie wykonywane zostają.

924 6-8 **Józef i Stanisław M. Armatys.**

JANA HOFFA
Słodowe piwo zdrowia.

Tysiące ludzi, którzy prawie całkiem nadzieję stracili, zawdzięczają temu zbawczemu napojowi swe życie i zdrowie. Cudowną siłę leczniczą okazuje to słodowe piwo zdrowia Jana Hoffa w dolegliwych kaszlach, nieżycie oskrzeli, chrypce, katarze, w cierpieniach piersi, żołądka i krtani, w osłabieniach niedokrewności i suchotach.

PUBLICZNE
pisma dziękczynne i sprawozdania
z dnia 21 sierpnia 1882 r.

o wyleczeniu, od matki, która donosi, że radość panuje w rodzinie, ponieważ jej córka, której stan zdrowia był nader zatrważający, wyzdrowiała przez używanie preparatów słodowych, przez piwo zdrowia i skoncentrowany ekstrakt słodowy Jana Hoffa. — Proszę uprzejmie o przysłanie mi znowu 28 flaszek słodowego piwa zdrowia i 5 woreczków cukierków słodowych.

Do c. k. nadwornego dostawcy większej części książąt Europy, pana **Jana Hoffa** c. k. radcy, odszczególnionego złotym krzyżem zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich jedynego fabrykanta wyciągu słodowego Jana Hoffa w **Wiedniu, Fabryka: Grabenhof, Brännerstrasse Nr. 2., komptoar i skład fabryczny Bräunerstrasse Nr. 8.**

Jedyna córka moja cierpiąca już od 3 lat na gwałtowny kaszel i ból w piersiach, dała mi powód do najokropniejszych obaw. W tem zwróciłam pewnego dnia uwagę na pańskie anonse i zamówiłam sobie na próbę pańskie piwo słodowe. Od tego czasu, t. j. od stycznia do początku lipca używa córka moja piwo słodowe, jak niemniej skoncentrowany ekstrakt słodowy i przychodzi tak znacznie do sił, że ją już jako wyleczoną uważać możemy. Wszyscy upatrujemy w Panu wybawiciela naszego dziecka i jesteśmy Panu dozgonnie wdzięcznymi.

Z poważaniem

Neumarkt, dnia 21 sierpia 1882.

H. Ichl, właścicielka dóbr w Neumarkt w Styryi.

WYSOKIE UZNANIE

Jego Ekscelencyi Pana Ministra sprawiedliwości z Kopenhagi względem prawdziwego słodowego piwa zdrowia Hoffa. „Ten wyborny napój używam zawsze ze skutkiem". — Kopenhaga. **Buning,** minister sprawiedliwości.

Cuda zdziałało tu Hoffa słodowe piwo zdrowia. Proszę Pana o przysłanie jeszcze 58 flaszek piwa zdrowia i t. d.

Hasseldorf per Utensen 4 marca 1882.

Podkomorzy P. v. Oppen-Schilden.

Urzędowa opinia lekarska.

Dr. Seyppel, starszy lekarz sztabowy: Słodowe piwo zdrowia Jana Hoffa, jest wybornym dietetycznym środkiem wzmacniającym dla ozdrowieńców po ciężkich chorobach i szczególniej zalecić je można w chorobach piersiowych, jak również cierpieniach żołądkowych i hemoroidalnych.

Ostrzeżenie. Należy żądać tylko pierwszych **prawdziwych** fabrykatów słodowych Jana Hoffa, opatrzonych **marką ochronną** (portret wynalazcy) zarejestrowaną w c. k. sądzie handlowym w Austryi i Węgrzech. Podrobionym fabrykatom innych, brak składników ziół leczniczych i prawdziwego sposobu przyrządzania przetworów słodowych Jana Hoffa — a według opinii lekarskiej mogą tylko szkodliwie działać na zdrowie.

Prawdziwe piersiowe cukierki słodowe są opakowane w niebieski papier.

CENY Przetworów słodowych Jana Hoffa z Wiednia na prowincyę: Słodowe piwo zdrowia, ze skrzynką i flaszkami: 6 flaszek złr. 3·82, 13 flaszek złr. 7.26, 28 flaszek złr. 14.60, 58 flaszek złr. 29.10. 1/2 kilo czokolady słodowej I. złr. 2·40, II. złr. 1.60, III złr. 1. (Przy większej ilości udziela się stosowny rabat). Cukierki słodowe 1 woreczek 60 c. także 1/2 i 1/4 woreczka. — Preperowana słodowa mączka dla dzieci 1 złr. Skoncentrowany wyciąg słodowy 1 flakon 1 złr. także i po 60 c. i t. d. Kawa słodowa 1 pakiet 50 c. także 30 c. Gotowa kąpiel słodowa kosztuje 80 centów.

Zamówienia niżej 2 złr., nie przyjmuje się.

Nakyć można w **Krakowie**: Skład główny w apt. p. J. Trauczyńskiego — tudzież w aptekach pp. Redyka; A. Siedleckiego; E. Stockmara; K. Wiszniewskiego i w handlach: pp. Jana Janigi; Edwarda Fuchsa; Wilhelma Fenza i Stanisława Feintucha. 893 8-12

L. 6057.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo, wykonywania w realnościach miejskich drobnych robót, reparacyj i potrzebnych dostaw po koniec roku 1883, odbędzie się dnia 20 Grudnia b. r. w Magistracie w Wydziale ekonomicznym o godzinie 11ej przedpołudniem publiczna licytacya zapomocą ostęplowanych i opieczętowanych ofert. 977 2-3

Wadyum wynosi:

Dla robót murarskich	złr.	100
„ „ ciesielskich	„	100
„ „ stolarskich	„	50
„ „ ślusarskich	„	50
„ „ blacharskich	„	50
„ „ malarskich	„	30
„ „ szklarskich	„	30
„ „ zduńskich	„	30
„ „ kamieniarskich	„	20
„ „ ziemnych	„	20
„ „ asfaltowych	„	20
„ „ pomocniczych	„	20

Na dostawę materyałów a mianowicie:

Dostawę kamienia wapiennego	złr.	20
„ „ porfirowego	„	20
„ „ piaskowego	„	20
„ „ marmuru	„	—
„ „ granitu	„	—
„ „ obce	„	—
„ cegły	„	20
„ piasku, żwirku, gliny	„	20
„ wapna zwykłego	„	20
„ wapna sztucznego	„	20
„ gipsu	„	20
„ trzciny, chrustu	„	5
„ drzewa dębowego	„	20
„ „ sosnowego	„	20
„ „ jodłowego	„	20
„ dębowych kloców	„	20
„ sosnowych „	„	20
„ drobnego materyału	„	20
„ węgli drewnianych	„	—
„ łupku	„	—
„ papy z smołowcem	„	5
„ koksu	„	5
„ sznurów	„	5
„ farby, oleju, pokostu	„	5
„ pendzli, szczotek	„	5
„ płótna	„	5
„ kafli	„	20
„ przyrządów do lamp naftowych	„	20
„ żelaza kutego i lanego	„	20
„ wyrobów z żelaza i metali	„	20

Ostatnim terminem do złożenia ofert jest dzień licytacyi; przedsiębiorcy mogą jednakże wcześniej je złożyć w godzinach pomiędzy 11tą a 1szą każdego dnia przed południem w Wydziale ekonomicznym, gdzie też warunki licytacyi przejrzane być mogą.

Blankiety na cenniki i oferty wydaje Wydział ekonomiczny.

Z Magistratu stoł. król. miasta.
Kraków dnia 27 listopada 1882 r.

Gratis i franko 967 2
wysyła na żądanie nakładca E. Feitzinger w Cieszynie
Katalog przepysznych książek z obrazkami
i wszelkich zajęć dla dzieci na **Gwiazdkę**, jakoteż **książek do modlenia** w bardzo pięknych oprawach i innych różnej treści.

KAMIENICA

pod L. 7, przy ulicy Szczepańskiej do sprzedania z **wolnej ręki**. Wiadomości bliższej udzieli współwłaścicielka, mieszkająca przy placu Szczepańskim Nr, 8 (codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 10 do 12 rano). 963 3-3

WSZELKIE OSŁABIENIA

jak **pollucye**, **osłabienie męskie**, impotencye, wszelkie **choroby ustroju nerwowego**, **drżenie rąk i nóg**, **niedostatek krwi**, **cierpienia rdzenia pacierzowego**, jakoteż wszelkie z tegoż **wynikające choroby** leczą pod zaręczeniem trwale powszechnie uznanie **starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera Miraculo-Praeparata**. — Cena proszków odradzających **1** złr. **60** ct., Miraculo-balsam **1** złr. **50** ct.— Przy przesłaniu pocztą o 25 ct. więcej. 875 5 6

Miraculo - Injection

i Pigułki starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera leczą bez niebezpieczeństwa i to w *kilku dniach* wszelki *wyciek cewki moczowej* (rzeżączkę), nieżyt pęcherza moczowego nawet w zastarzałych wypadkach, gruntownie i bez wszelkich złych następstw. — Cena wstrzykiwania **1** złr., pigułek **60** cent. — Przy przesłaniu pocztą o 25 centów więcej.

Jedyny Skład Główny na Austro-Węgry:

St. Georgs-Apotheke, Wien, V. Wimmergasse Nr. 33,
(gdzie wszelkie pisemne zamówienia adresować należy).

Prawdziwe tylko opatrzone podpisem: Oberstabsarzt Dr. Müller.

Główna wygrana ewent 400.000 marek | PODAĆ **rękę szczęściu!** | **Wypłatę wygranych poręcza państwo.**

Pierwsze ciągnienie 13 i 14 grudnia

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze
w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,
w której
8 milionów 940.275 marek
z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

	Premia	250.000 marek	54	wygranych po	5.000 marek
1	wygrane po	150.000 „	5	„	4.000 „
1	„	100.090 „	108	„	3.000 „
1	„	60.000 „	264	„	2.000 „
1	„	50.000 „	10	„	1.500 „
2	„	40.000 „	3	„	1.200 „
3	„	30.000 „	530	„	1.000 „
4	„	25.000 „	1073	„	500 „
2	„	20.000 „	101	„	300 „
2	„	15.000 „	25	„	250 „
1	„	12.000 „	85	„	200 „
24	„	10.000 „	100	„	150 „
3	„	8.000 „	27069	„	145 „
3	„	6.000 „	etc. etc.,	ogółem	47.600 wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione.
na dzień 13 i 14 grudnia 1882.

Cena wynosi:
Cały oryginalny los tylko . . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko . . . . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg: losu tylko . . . . 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet **w najodleglejsze okolice** za **opłatnem nadesłaniem należytości.**

Każdy biorący udział, otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu,** także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis**, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom
nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomandowanym.**

Uprasza się przeto z powodu **blizkiego terminu ciągnienia**, udać się z pełnem zaufaniem

do 13-go Grurnia b. r.
do firmy:
SAMUEL HECKSCHER SENR.
Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu. 959 6-

Bardzo Korzystne.

Do **magazynu warszawskiego wyrobów platerowanych** przy ul. Floryańskiej Nr. 25 w domu Wgo Arensteina, (gdzie dawniej był Bazar wiedeński) nadszedł na sezon zimowy wielki transport **kaloszy rosyjskich** w najlepszym gatunku, a mianowicie: męzkie, damskie i dziecinne, które swoją trwałością przewyższają wszystkie inne i sprzedaje takowe po cenach, umiarkowanych, o czem Szan. Publiczność przekonać się raczy. 974 2-4

Do Magazynu Broni
C. HÖFELMAJER
W KRAKOWIE
nadszedł świeży transport z Paryża
EMANILU

znakomitego środka przeciw rdzy. Środek ten, który w krótkim czasie znalazł ogólne rozpowszechnienie, nie da się porównać z pastą znajdującą się w handlach (Putz-Pomade), gdyż takową doskonałością przewyższa. Dla **myśliwych, lubowników sportu łyżwiarskiego, Emanil** jest niezbędnym, by broń lub łyżwy w czystym stanie być mogły. 962 3-

CENA pudełka większego 30 c. — mniejszego pudełka 18 cnt.

Uwaga. Do czyszczenia używa się Nr. 2. do ochrony od rdzy Nr. 1.

Kupcom stosowny rabat.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 10 Grndnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 50	117 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	304 —	307 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 7 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 55	76 70
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 25	77 40
4% „ złota 100 złr.	94 50	94 65
5% „ pap. 100 złr.	91 30	91 45
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 60	85 75
5% „ papierowa 100 złr.	84 75	84 90
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 25	93 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	120 50	120 75
Boden-Credit 200 „	222 50	223 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	290 80	291 10
Kredyt. węg. 200 „	281 50	282 —
Niższo-Austr. 500 „	840 —	850 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	825 —	827 —
Unionbank 100 „	114 75	115 —
Verkehrsbank 140 „	142 50	143 —
Bankverein 100 „	109 20	110 40
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	165 50	166 50
Elżbiety 210 „	208 —	208 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2692	2697
Franc. Józefa 200 „	194 25	194 50
Morawsko-Szlaska 200 „	21 75	22 25
Lwowsko-Czerniow. 200 „	167 —	167 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	198 75	199 25
Południo 200 „	117 20	137 50
Tramwaj 200 „	119 25	119 50
Węg.-gali 200 „	158 —	158 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 —	159 50
Węg. zachod. 200 „	162 -	162 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 80	94 —
Alföldzkie 200 „ „	94 80	95 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 30	98 50
„ 1870 200 „ „	98 30	98 50
„ 1872 200 „ „	101 —	101 75
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. „	104 75	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	102 —	102 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 25	99 50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 30	92 80
„ 1867 300 „ „	99 25	99 50
„ 1868 300 „ „	94 50	94 90
„ 1872 300 „ „	93 —	93 50
Rudolfa 300 „ „	99 —	99 30
„ 1869 300 „ „	99 —	99 30
„ 1872 300 „ „	99 —	99 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 60	90 90

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 90	109 20
3% Serbskie 100 fr.	32 75	32 25
3% Tureckie 400 „	25 —	25 50
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	115 25	115 75
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 -	65 —
4% 1854 Losy 250 „	117 75	118 25
4% 1860 Losy 500 „	129 75	130 25
„ „ „ 100 „	135 75	136 —
Losy 1864 100 „	169 —	169 50
Węgierskie 100 „	116 75	117 25
M. Wiednia 100 „	124 —	124 50
Kredytowe 100 „	174 50	175 —
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 —	22 30
Keglewicz 10 „	19 —	— -
M. Krakowa 20 „	20 —	20 50
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 —	24 - -
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	26 75	27 75
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.